

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1979

9

(372)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk



TRESC NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Jan Karłowicz w 75 rocznicę śmierci (28.V.1836—14.VI.1903)	409
<i>Czesław Pankowski</i> : Jan Karłowicz jako organizator prac leksykograficznych i współtwórca <i>Słownika Warszawskiego</i>	410
<i>Henryka Perzowa</i> : Jan Karłowicz jako dialektolog	426
<i>Witold Cienkowski</i> : Z metodologii badań etymologicznych Jana Karłowicza	437
<i>Anna Kutrzeba-Pojnarowa</i> : Znaczenie Jana Karłowicza dla rozwoju etnografii	443
<i>Helena Kapelusz</i> : Jan Karłowicz jako folklorysta	455
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.	466

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3.030 egzempl. Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 3,75. Papier druk. mat. kl. V 63 g. 70×100.
Oddano do składu 9.X.79 r. Podpisano do druku w styczniu 1980 r. Druk ukończono w styczniu 1980 r.
Zam. 1267/79. C-54. Cena zł 6,—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

JAN KARŁOWICZ W 75 ROCZNICĘ ŚMIERCI (28.V.1836—14.VI.1903)

W 75 rocznicę śmierci Jana Karłowicza Instytut Języka Polskiego UW, Zakład Językoznawstwa IJP PAN w Warszawie i Towarzystwo Kultury Języka zorganizowały w dniu 13 stycznia 1979 roku w Uniwersytecie Warszawskim sesję naukową, poświęconą działalności naukowej i społecznej tego wybitnego uczonego i szlachetnego człowieka. Referaty wygłoszone na tej sesji drukujemy w niniejszym numerze „Poradnika Językowego”.

Zainteresowania naukowe Jana Karłowicza były bardzo rozległe. Obejmowały one historię, muzykologię, etnografię, folklorystykę i językoznawstwo. W czasie sesji chcieliśmy spojrzeć na dorobek Jana Karłowicza, by uświadomić sobie, co z tego dorobku ma trwałą wartość, weszło na stałe do kultury narodowej. Chcieliśmy spojrzeć na działalność Jana Karłowicza również z punktu widzenia roli, jaką działalność ta odegrała w czasach, w których żył Jan Karłowicz, w czasach niewoli narodowej. Takie inicjatywy Jana Karłowicza, jak założenie „Wisły” czy współzałożenie „Prac Filologicznych” są bardzo wymownym tej działalności przykładem.

Szczególne miejsce w naszej kulturze zajmują prace leksykograficzne Jana Karłowicza. Mamy tu na myśli przede wszystkim dwa jego dzieła: *Słownik warszawski* i *Słownik gwar polskich*. Są to niezastąpione zbiory słownictwa literackiego i ludowego.

Postęp w badaniach naukowych polega zawsze na przewyciężaniu niedostatków prac naszych poprzedników. Pierwszym, podstawowym obowiązkiem jest więc zapoznanie się z ich dorobkiem. Szacunek dla tradycji jest — jak powiedział Stanisław Szober we wspomnieniu o Janie Karłowiczu — „najzdrowszym instynktem moralnym”. Powinniśmy mieć świadomość tego, ile współcześnie zawdzięczamy tym, którzy żyli przed nami. Wspominam o tym dlatego, że w ostatnim czasie w środowisku naukowym spotkałem się z przejawami świadczącymi o braku poszanowania własnych tradycji naukowych. Były to na szczęście fakty odosobnione.

Zasługi Jana Karłowicza dla kultury polskiej w pełni uzasadniają przypomnienie tej pięknej postaci.

Mieczysław Szymczak

Czesław Pankowski

JAN KARŁOWICZ JAKO ORGANIZATOR PRAC LEKSYKOGRAFICZNYCH I WSPÓŁTWÓRCA SŁOWNIKA WARSZAWSKIEGO

14 czerwca 1978 r. minęło 75 lat od śmierci Jana Karłowicza. Jan Karłowicz jest dziś mało znany w szerszych kręgach społeczeństwa, a przecież jego zasługi dla nauki polskiej są ogromne. „W dziedzinie językoznawstwa Karłowicz osiągnął bardzo poważne wyniki. Dziś wiąże się jego nazwisko prawie wyłącznie ze słownikami, które opracował lub redagował, blado zaś w tradycji językoznawczej rysuje się fakt, że był on autorem licznych i w swoim czasie cenionych prac lingwistycznych”¹.

Karłowicz był jednym z pierwszych polskich dialektologów, etymologów, onomastyków i lituanistów. Słyszcy się o nim od specjalistów także jako o wybitnym etnografie, folklorysty i muzykologu. Rocznicowe przypomnienie niektórych faktów z życia Karłowicza, przedstawienie jego dorobku oraz zweryfikowanie niektórych sądów wypowiedzianych o nim współcześnie ożywić powinno naszą pamięć o tym niepospolitym człowieku, ogarniającym z powodzeniem tak niezmiernie rozległe i różnorodne dziedziny, a także skłonić nas do dokonania przewartościowania obiegowych opinii o nim. (Twórczość Karłowicza — dotychczas w całości nie opracowana bibliograficznie — liczy około 1000 pozycji bibliograficznych; w tym ponad 300 dotyczy językoznawstwa).

Jan Karłowicz urodził się 28 maja 1836 r. na Wileńszczyźnie (w Subortowiczach pod Mereczem w powiecie trockim). Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Początkowo nauki pobierał w domu. W latach 1847-52 uczęszczał do gimnazjum w Wilnie, które ukończył z wyróżnieniem (odznaczony został złotym medalem). Uczył się także muzyki (grał na wiolonczeli i na organach). W latach 1853-57 studiował na uniwersytecie w Moskwie na wydziale historyczno-filologicznym; tam też po przedstawieniu rozprawy o Likurgu i jego prawodawstwie („De Lycurgo ejusque legislative”) uzyskał stopień kandydata nauk. Następnie w celu pogłębienia wiedzy udał się za granicę. W latach 1857-58 studiował w Paryżu historię, w 1858-59 w Heidelbergu uczęszczał na wykłady z historii, filozofii i językoznawstwa. W latach 1859-60 odbywał w Brukseli studia muzycz-

¹ O. Gajkova, S. Urbańczyk, *Polski słownik biograficzny*, t. 12, s. 55.

ne — doskonalił grę na wiolonczeli oraz studiował teorię i historię muzyki. Po krótkim pobycie w Berlinie, jesienią 1860 r. wrócił do domu rodzinnego. Bywał często w Wilnie, gdzie koncertował (m.in. 17 III 1861 r. wystąpił jako solista w wieczorze muzycznym poświęconym Syrokomli). Od lutego do października 1862 r. pełnił funkcję kancelisty Sądu Powiatowego w Wilnie. Następnie udał się do Berlina na dalsze studia. Po jednym semestrze wraca w strony rodzinne: śmierć ojca nałożyła na jego barki obowiązek zarządzania majątkiem. Niebawem ciężko zachorował i przez przeszło dwa lata nie opuszcza prawie stron rodzinnych. Dużo czyta, komponuje i tłumaczy E. F. Richtera „Zasady harmonii” (wydane w Warszawie 1864 r.). Na początku 1865 r. Karłowicz wznawia w Berlinie przerwane studia historyczne. Tegoż roku (8 IX 1865) zawiera związek małżeński z Ireną Sulistrowską, którą zabiera do Berlina. W 1866 r. na podstawie dysertacji z zakresu mediewistyki „*Questiones ex historia polonica saeculi XI.: „De Boleslai I bello kijoviensi”* (wydanej po polsku w Poznaniu 1872 r. w nieco zmienionej wersji pod tytułem „Wyprawa kijowska Bolesława Wielkiego”) otrzymał na uniwersytecie w Berlinie stopień doktora filozofii. Karłowicz — jak pisze E. Majewski — „pomimo, że oddał się nauce historii i zamierzał na tej niwie pozostać, już w 1866 r. zaczął czytać słownik polski i wyszukiwać pierwiastki wyrazów, w czym nieodstępna towarzyszką pracy była mu małżonka, przepisując własnoręcznie cały słownik na osobne kartki”².

Po powrocie z Berlina do kraju Karłowicz opublikował rozprawę „*Don Karlos, królewicz hiszpański*” (Warszawa 1867) — mającą stać się podstawą habilitacji — i ubiegał się o katedrę historii powszechnej w Szkole Głównej. Spotkało go niestety gorzkie rozczarowanie z powodu nieprzychylnego stanowiska prof. J. Plebańskiego, który — jak to wspomina T. Korzon — „mniemał, że sam wymaganiom tej Szkoły wystarczy”³. Mieszkając na prowincji, z dala od bibliotek i archiwów, musiał Karłowicz poniechać zamiaru prowadzenia źródłowych badań historycznych i zmienić kierunek swoich zainteresowań naukowych. Przedmiotem jego głównych badań stały się takie dziedziny jak językoznawstwo, etnografia i folklorystyka. Pod koniec 1868 r. ogłasza w „*Bibliotece Warszawskiej*” (t. IV) artykuł *Językoznawstwo w Polsce*, w którym m.in. informuje o pierwszych polskich pracach językoznawczych opartych na metodzie prawdziwie naukowej. W lutym 1871 r. na prośbę Apolinarego Kątskiego obejmuje funkcję nauczyciela muzyki w konserwatorium w Warszawie. Po kilkunastu lekcjach, z powodu choroby oczu, musi Karłowicz z tej posady zrezygnować (od tego czasu nie mógł pracować przy sztucznym świetle). Wraca więc w rodzinne strony (osiada z rodziną w majątku dziadka w Podzittwie w powiecie lidzkim) i kontynuuje przer-

² „*Zycie i prace Jana Karłowicza (1836-1903)*”, Warszawa 1904 s. 14.

³ Op. cit., s. 33.

wane prace. W 1871 r. publikuje „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe” — pierwszy obszerny polski kwestionariusz etnograficzny. W 1872 r. Karłowicz przetłumaczył J. Lobego „Zasady kompozycji muzycznej” (nie wydane). Jesienią 1873 r. przenosi się z rodziną do Wiszniewa — majątku żony (przebywał tu do 1882 r.), gdzie miał wprost idealne warunki do pracy naukowej (było to zasługą żony zajmującej się sprawami administracyjnymi majątku). Po śmierci S. Moniuszki Karłowicz zajął się (na prośbę żony kompozytora) przygotowaniem do druku jego rękopisów z lat 1858-1872; owocem dwuletniej, mozolnej pracy było wydanie „VII Śpiewnika domowego”. W 1873 ogłasza Karłowicz studium folklorystyczne *Żyd wieczny tułacz* („Biblioteka Warszawska” t. III). W 1875 r. w Krakowie ukazuje się jego obszerna rozprawa *O języku litewskim*, wysoko oceniona przez J. Baudouina de Courtenay. W 1876 r. Karłowicz był w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z okazji obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości. W Filadelfii przedstawił projekt nowego pisma nutowego („Project of a New Way of Writing Musical Notes”; w 1878 wydany po francusku, w 1892 po niemiecku i po polsku). Tegoż 1876 r. wydał w Warszawie przekład „Szkiców historycznych” T. Macaulaya a w Krakowie opublikował „Przyczynki do projektu Wielkiego Słownika polskiego”⁴ — studium powstałe w związku z zamierzeniami Akademii Umiejętności opracowania obszernego słownika języka polskiego. Potwierdzało ono gruntowną znajomość zagadnień leksykograficznych, zawierało rozwiązanie wielu problemów, jakie wyłaniają się w toku pracy nad słownikiem oraz postulaty badawcze w zakresie językoznawstwa. Dążąc do unaukowania polskiego językoznawstwa Karłowicz postulował uprawianie językoznawstwa diachronicznego materiałowego.

„Wielki przeto Słownik Akademii — pisał we wspomnianym studium — jako praca mająca być ściśle naukową powinien zrzec się wszelkiej myśli nauczania, poprawiania, wszelkiego, że tak powiem, gospodarzenia w języku; winien być bezstronny, nie uprzedzony żadną teorią gramatyczną lub purystyczną, ścisłym inwentarzem języka, dokładną i obszerną skarbnicą jego zasobów, skarbnicą, że tak powiem bezwyznaniową, jednym słowem, materiałem, z którego dopiero językoznawcy spostrzeżenia swe i wnioski snuć będą”⁵.

„Językoznawstwo — stwierdzał następnie Karłowicz — jest nauką, a czyste mówienie i pisanie w jakimś języku jest sztuką, kunsztem [...] Chcę tylko odgraniczyć zakres nauki od sztuki językowej według zasad postępowych lingwistów [...]. Pod egidą Akademii Krakowskiej dążyć powinniśmy jedynie do ułożenia słownika polskiego, przede wszystkim jako materiału do językoznawstwa czy-

⁴ Zob. „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, Kraków 1876, t. IV.

⁵ Op. cit., s. XIX.

stego"⁶. (*Słownik warszawski* podaje czysty m.in. w zn. «poprawny, prawidłowy, dobry» i w tym też znaczeniu używa tutaj tego przymiotnika Karłowicz).

Studium Karłowicza zawiera projekt dwu słowników: a) wielkiego „jako materiału do językoznawstwa czystego” i b) praktycznego (który miałby liczyć około 1000 stron), przeznaczonego do „wspomagania sztuki poprawnego mówienia i pisania po polsku”, i który „jako słownik praktyczny zwolniony by być powinien od czysto naukowych zakazów nie-wtrącania się w naturalny rozwój języka”⁷.

Ponieważ — jak słusznie twierdził Karłowicz „trudno jest napisać doskonałą gramatykę w obecnym stanie słownictwa naszego”⁸ dlatego za przeznaczenie proponowanego przez siebie wielkiego słownika uważał to, aby dał on „zasoby dla gramatyki i w ogóle dla językoznawstwa, zasoby, ile można, najobfitsze”⁹. I dlatego też mając przede wszystkim na względzie przyszłość językoznawstwa polskiego, a nie doraźny cel ogólnospołeczny (jakim zwykle słowniki służą) Karłowicz pisał: „nie na to się on [tj. wielki słownik] pisze, aby uczył języka lub pilnował jego czystości, lecz na to, aby służył za inwentarz, za skarbnicę, za surowy materiał dla badaczy i nauczycieli języka”¹⁰.

Z tych wypowiedzi Karłowicza — wbrew temu, co utrzymywał W. Doroszewski — wynika, że Karłowicz z zakresu zadań językoznawstwa nie eliminował dążeń do wartościowania, „do udzielania — jak to pisał Doroszewski — praktyczno-społecznych wskazówek”¹¹, ale określonym słownikom naznaczał odpowiednie do ich charakteru cele. (Tekst „Przyczynków” posłużył W. Doroszewskiemu jako główna podstawa do określenia językoznawczych poglądów Karłowicza i jego poglądów na zadania słownika)¹².

„Przyczynki” Karłowicza składają się z pięciu części, cztery pierwsze dotyczą projektu wielkiego słownika, część piąta — praktycznego. W części I zatytułowanej *Pogląd na słowozbiór polski* wymienia autor części

⁶ Op. cit., s. XX.

⁷ Op. cit., s. XCII.

⁸ Op. cit., s. XXXIV.

⁹ Op. cit., s. XXXVIII.

¹⁰ Op. cit., s. XXXVIII.

¹¹ *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958, t. I, *Uwagi i wyjaśnienia wstępne* s. XII.

¹² Zastosowanie przez Doroszewskiego współczesnego nam pojmowania zadań językoznawstwa jako miernika oceny myśli Karłowicza zawartych w „Przyczynkach” było jaskrawym ahistoryzmem. Oczywistym nieporozumieniem jest poza tym mniemanie Doroszewskiego, że koncepcja wielkiego słownika przedstawiona w 1876 r. przez Karłowicza Akademii Umiejętności jest koncepcją według której był opracowywany *Słownik warszawski*. (Zob. W. Doroszewski: „Z zagadnień leksykografii polskiej”, Warszawa 1954 s. 38 i następne; — *Uwagi i wyjaśnienia wstępne* w t. I *Słownika języka polskiego* (s. XI-XIII).

składowe zasobu wyrazowego języka polskiego. I tak, ze względu na pochodzenie wyróżnia słownictwo czysto polskie i obce. Ze względu na stopień rozpowszechnienia Karłowicz dzieli słownictwo na powszechne (używane „mniej więcej przez wszystkie warstwy społeczne całego kraju”) i mniej powszechne, którego obieg „ograniczony jest albo pewnym obszarem kraju, albo też pewną warstwą społeczną”. W obrębie tej ostatniej grupy wyróżnia Karłowicz słownictwo prowincjonalne (ludowe, „powiatowszczyzny”) i techniczne „mało lub wcale przez ogół nie używane, należące do pewnych zawodów (fachów), do pewnych specjalności naukowych”; do tego działu zalicza Karłowicz także „tak zwane gwary czyli szwargoty, jak studenckie, szkolarskie, brukowe, dziecinne, złodziejskie itd.” Ze względu na chronologię zasób wyrazowy dzieli autor projektu na dawnopolskie i nowopolskie (tj. obecnie używane).

W części II zatytułowanej *Pomysły o zasadach wielkiego słownika* Karłowicz omawia sprawy takie jak: układ i zawartość słownika (projektował umieszczenie w słowniku w odpowiednich pod względem alfabetycznym miejscach pni wyrazowych i afiksów); skróty i znaki graficzne; sposób opracowania wyrazów hasłowych (semantyka, składnia, frazeologia, ilustracja użyc, liczba i porządek cytatów); charakterystyka gramatyczna wyrazu hasłowego; informacja o wymowie (akcencie); informacja o życiu wyrazu (jego powstaniu, używalności, zaniku lub wypieraniu przez inny); etymologia itp. W związku z informacją fleksyjną podawaną przy hasle słownikowym Karłowicz pisał: „odmiany wyrazów, skoro należą do zasad, którym ulega pewna znaczna gromada słów, powinny się znajdować w kształcie wzorów na początku każdego tomu; pod wyrazem przeto, mówiąc o jego odmienni, odprawiłoby się czytelnika do odpowiedniego wzoru...”¹⁸.

W części III przedstawił Karłowicz *Sposoby i drogi do ułożenia wielkiego słownika*, zaś w części IV — *Próba wielkiego słownika* — podał próbnie opracowane artykuły hasłowe: *gazda, herszt, hetka, izba, karczma, wola* i *pień zd.*

Te cztery części „Przyczynków” można traktować jako roboczą instrukcję redakcyjną słownika o charakterze historycznym.

W części V swego studium dał Karłowicz *Projekt słownika praktycznego*, który by zawierał „a) wszystkie wyrazy polskie, z orzeczeniem większego lub mniejszego używania i dawności wyrazu;

b) odmianki wyrazów i spornych form jego, pod każdym wyrazem, z takimże orzeczeniem;

c) najużywańsze związki wyrazów [tj. typowe dla poszczególnych kategorii gramatycznych połączenia wyrazowe] (...);

d) przy każdym wyrazie (jeśli je ma) wyrazy jednoznaczne lub bliskoznaczne, itd. bez orzekania różnicy znaczenia (...) dla ułatwienia odnale-

¹⁸ „Rozprawy i sprawozdania...”, s. XXXV.

zienia właściwego wyrazu (...)”¹⁴, a to po to, aby mówiący nie uciekał się do obczyzny, nie ulegał zapożyczeniom, np. niemieckim, rosyjskim (Karłowicz podaje przykładowo w tym związku bogate wyliczenie używanych ówczesznie germanizmów i rusycyzmów). Karłowicz w tej części „Przyczynków” przedstawił typowy słownik poprawnościowy, którego zadaniem jest zalecać, ostrzegać i nauczać. Uważał, że podstawą siatki haseł takiego praktycznego słownika mogłby być *Słownik wileński* (po odrzuceniu balastu mitologicznego i filozoficznego). Był zdania, że przykłady użycie (opatrzone tylko nazwiskiem autora) powinny pochodzić z tekstów najlepszych pisarzy.

Kolejną leksykograficzną pracą Karłowicza powstałą na Wileńszczyźnie jest *Słownik wyrazów cudzoziemskich w języku polskim używanych, ze szczególnym względem na ich słoworód* (zawierający opracowanie wyrazów od *a* do *chrzest*) — praca ta przesłana została w 1878 r. do Akademii Umiejętności w Krakowie na konkurs im. Lindego i została nagrodzona. Także w 1878 r. wydał Karłowicz rozprawę o tzw. etymologii ludowej, tj. „Słoworód ludowy” (powstała w ścisłym związku z zapoczątkowanym przez młodogramatyków kierunkiem psychologicznym w językoznawstwie), o której J. Baudouin de Courtenay napisał pochlebny recenzję.

Karłowicz, mieszkając na wsi, na Wileńszczyźnie, nie tylko pracuje naukowo, ale działa społecznie, także na rzecz chłopów. Współ z sąsiadem i swoim przyjacielem, K. Skirmuntem, założył w r. 1875 bank włościański w Szemetowszczyźnie (rodzaj spółki polepszającej warunki życia chłopów i chroniącej ich przed wyzyskiem lichwiarzy); bankiem tym kierował Karłowicz w latach 1877-1882¹⁵.

Karłowicz „wierzył głęboko w człowieka i ludzkość, w to, że dla jednego i dla drugiej wartość rzetelną ma tylko to, co zdobyte zostało ich własnymi siłami, że dobrem rzeczywistym jest tylko to, co się wie, nigdy zaś to, w co się wierzy”¹⁶.

„Był jednak stanowczo i niezachwianie przekonany, że cokolwiek nie jest oparte na doświadczeniu lub wywodzie rozumowym, a ma kształt twierdzenia o jakiejś rzeczywistości, to wszystko jest źródłem złudzeń, to zatrzymuje człowieka w drodze do światła i poznania, to jest siłą ciemną i wsteczną. Słowem był świadomym, stanowczym i nieugiętym przeciwnikiem wszelkiego dogmatu, w jakiej bądź jego formie”¹⁷.

¹⁴ Op. cit., s. LXXXV.

¹⁵ Karłowicz dla upowszechnienia tego typu ludowych instytucji samopomocy ekonomicznej publikował w prasie artykuły, np. *Spółki zaliczkowo-oszczędnościowe w północno-zachodnich guberniach* („Ateneum” 1877, t. IV, s. 154); *Ruch spółek zaliczkowo-wkładowych w guberniach północno-zachodnich* („Ateneum” 1878 t. IV, s. 571).

¹⁶ „Życie i prace”..., s. 350.

¹⁷ Op. cit., s. 351.

Pozytywistyczny pogląd na świat Karłowicza zabarwiony był silnie pierwiastkiem wolnomyślicielskim. Karłowicz był tego pozytywistycznego ruchu „gorliwym stronnikiem i czynnym uczestnikiem, i to jednym z najpolemiczniej usposobionych. Przekonany, że prawdziwą dla postępu przeszkodę stanowią oparte na dogmacie instytucje kościelne, w celu przeciwdziałania im i osłabienia ich powagi przetłumaczył z angielskiego dość głośne w owym czasie dzieło Wilhelma Drapera „Dzieje stosunku wiary do rozumu”¹⁸ (wydane w Warszawie 1882 r.; autora tej pracy poznał będąc w Stanach Zjednoczonych).

Karłowicz — jak pisał E. Majewski — „na wskroś postępowy [...] a przy tym nie kryjący się ze swymi zapatrywaniami, jaskrawo odbijał od tła konserwatywnego wśród którego żył i działał. Choć skromny i łagodny, nie był bynajmniej potulnym ani biernym, szczerść więc i odwaga przekonania wykopały przepaść między nim o otoczeniem [...] gdy jedni ubolewali tylko nad „wolnomyślnością” tłumacze Drapera, inni, mniej bierni, urażali go w jego najdelikatniejszych uczuciach. Coraz duszniej mu było w otoczeniu, wśród którego wyrósł, ale które od dawna przerósł”¹⁹. Stratę swych bliskich (w 1880 r. zmarła ukochana córka Stanisława oraz jego matka) i gorzkie rozczarowanie do otoczenia zagłuszał wytężoną pracą naukową.

W czerwcu 1882 r. Karłowicz z rodziną opuszcza Wiszniew (wcześniej jeszcze sprzedał swoje rodzinne majątki) i wyjeżdża do ulubionego Heidelbergu (mieszkał tu do połowy 1885 r., potem przeniósł się do Pragi a następnie przeszło rok przebywał w Dreźnie).

Pobyt za granicą okazał się dla Karłowicza bardzo owocny (nie tylko ze względu na prace jakie tu powstały lub powstawały)²⁰. Poznanie na miejscu osiągnięć naukowych zagranicy i żywe kontakty ze światem naukowym wzbogaciły warsztat naukowy Karłowicza, przy tym pobudzały do refleksji nad istotnymi potrzebami językoznawstwa, etnografii i folklorystyki w kraju. Refleksje te skłaniały do nakreślenia obowiązków, jakie powinni uczeni polscy spełnić, aby przyczynić się do pożądanego rozkwitu badań naukowych w różnych dziedzinach interesujących Karłowicza. Biorąc czynny udział w międzynarodowych zjazdach orientalistów (w 1883 r. w Lejdzie, i w 1886 w Wiedniu) godnie reprezentował polską, kiedy nie miała ona swego oficjalnego przedstawicielstwa. Utrzymywał także żywe, liczne kontakty z uczonymi zagranicznymi i krajowymi.

Oddany bez reszty służbie dla nauki i społeczeństwa, niecierpliwiał się nieraz, że praca idzie mu niesporo, dręczył się, czy starczy mu sił na

¹⁸ Op. cit., s. 352.

¹⁹ Op. cit., s. 17.

²⁰ M.in.: *Czterysta kilkadziesiąt nazwisk miejscowości litewskich* (1883), *Chata polska. Studium lingwistyczno-archeologiczne* (1884), *Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki* (1885), przekład książki H. Spencera „Zasady etyki” (1884).

urzeczywistnienie planów życiowych. W liście z 19 stycznia 1885 r., pisanym z Heidelbergu do Karola Appla, zwierzał się:

„Nadchodząca starość, myśl o mnóstwie zamierzonych a w odrobinie wykonanych tylko zamiarów, taką gorączką mnie napełnia, że zapędzam się w pracy, tracąc świadomość o chwili bieżącej i o jej wymaganiach. Całe życie walczyłem z mnóstwem przeszkód do pracy naukowej, dopiero od lat dwóch zdobyłem swobodę prawie zupełną; ale jakiś głos fatalny krzyczy mi nad uchem: za późno! i ma rację, bo oto za miesięcy cztery rozpoczynam rok 50-ty. [...] Słownik mój, a raczej słowniki (wyrazów obcych, prowincjonalizmów, pni i pochodnych) pełzną jak raki. Do pierwszego przybywają coraz nowe zasoby..., które wcielić trzeba do części już niby gotowej (tylko A, B, C) i ciągle, jak Syzyf, na nowo przerabiać wypada. Drugiej póły nie spisuję porządnie, póki nie wyczerpię leżącego pod oczami i co dzień, przez nowe publikacje, rosnącego materiału, a jest tego na lat kilka pracy. Trzeci o tyle przygotowany, że wszystkie pochodne pod pniami spisane; ale brakuje obrobienia porównawczego. A oprócz tego chce mi się jeszcze opracować mitologię polską i litewską, Słownik słoworodu ludowego polskiego, do którego mam więcej niż 2000 okazów [...]. Stoi więc u mnie wszystko na karcie *va-tout*: jeżeli pożyję jeszcze 10-12 lat i przez ten czas nie oślepnę lub nie zniedołężnieję, to zrobię coś; a jeżeli nie, to wszystko przepadnie, bo inaczej pracować, jak jednocześnie nad tym wszystkim nie potrafię...”²¹.

A w dalszej części tegoż listu przedstawia swój pogląd na istotne potrzeby językoznawstwa polskiego, pisze mianowicie tak:

„Projekt Pana napisania o „poczuciu językowym” świetnym mi się wydaje, szczególnie przy Jego wiadomościach i zdolnościach. Jeżeli to ma być skreślone po polsku, to zdaje mi się, byłaby to praca *de luxe* dla nas, którzy nie posiadamy elementarnych o lingwistyce książek. W ogóle, jak uważam, i Pan, i Baudouin, i Kruszewski macie skłonność do zapuszczania się w sferę zagadnień ogólnych. Nie przeczę racji bytu tego kierunku, gdy myślę o lingwistyce europejskiej w ogóle. Ale w stosunku do naszych potrzeb miejscowych uważałbym za praktyczniejsze i pożyteczniejsze obrobienie jakichś zadań specjalnych”²².

Głosząc prymat badań empirycznych w zakresie językoznawstwa polskiego Karłowicz z dużą rezerwą odnosił się do rezultatów badań młodogramatyków.

„Wyznam Szanownemu Koledze — pisał 5 stycznia 1887 r. z Drezna do K. Appla — iż niechętnie myślą i słowem zapuszczam się w „filozofię lingwistyki”. Zdaje mi się, iż żyjemy jeszcze w dobie *colligendi lapides*, że nie mamy prawa, a przynajmniej widoków powodzenia, zapuszczając się w abstrakcje, dopóki nie opracujemy naukowo całego zasobu. A zro-

²¹ Zob. „Życie i prace...”, s. 61-62.

²² Op. cit., s. 62.

biliśmy tak mało dotąd!... Więc, zdaniem moim, mówić o prawach głosowych w ogóle nie mamy najmniejszego prawa... Więc, właściwie mówiąc, co nowogramatycy prawią o bezwarunkowości praw głosowych, to trzeba zawsze brać *cum grano salis*... Bezwarunkowość ich wydaje mi się słuszną, ale zawsze tylko w trybie warunkowym, co i sami oni zresztą uznają. Byłyby one bezwarunkowymi... gdyby nie były warunkowymi! Wygląda to tak, jak gdybyśmy się uwzięli dowodzić, że ustrój ludzki byłby nieśmiertelnym, gdyby śmiertelnym nie był. Zapewne, gdyby nie było tysiącznych wpływów zewnętrznych, żylibyśmy *ad infinitum*. Toż w języku. Gdyby językiem nazywano mowę jednostki, a ta nie ulegała wpływom otoczenia, tradycji, analogii itd. tobyśmy usłyszeli od niej język idealny, w którymby nie było żadnych wyjątków od praw głosowych. Ale marzenie o takim zjawisku równa się rojeniom o ideałach społecznych, etycznych itp.

Zanadto imponują nam nauki przyrodnicze, pragniemy metodę ich stosować ślepo do sfery nauk, w których w znacznej części panuje duch; a ten, chociaż z natury swej jest ciałem, ale ulega tak odmiennym prawom, że formułki cielesne okazują się dlań niewłaściwymi. W tym upatruję źródło niedokładności badań i wniosków. Dopóki psychologia jest w niemowlęctwie, póty filozofia lingwistyki ustalić się nie zdoła..."²⁸

Mając tak ugruntowane poglądy na ówczesny stan nauki o języku, poglądy nasycone tak dużą dozą krytycyzmu, i tak pesymistyczne spojrzenie na przyszłość językoznawstwa, latem 1887 r. Karłowicz opuszcza Drezno i na stałe osiada w Warszawie. W uznaniu jego zasług na polu naukowym jesienią tegoż roku (12 XI) Akademia Umiejętności w Krakowie wybrała go swoim członkiem korespondentem.

W 1887 r. Karłowicz został redaktorem „Wisły” (prowadził to czasopismo przez 11 lat) i głównym redaktorem „Prac Filologicznych”. W Warszawie, kontynuując swoje różnorodne prace naukowe, Karłowicz włączył się w życie naukowe i kulturalne tego miasta, stał się osobistością wokół której zbiegały się nici wielu istotnych przedsięwzięć. Korzystano z jego umiejętności organizacyjnych, z jego inicjatywy, gotowości do stałej współpracy i niezwyklej uczynności.

W 1889 r. Karłowicz powziął myśl wydania nowego słownika języka polskiego i postanowił ten plan urzeczywistnić. Kiedy jego projekt został przychylnie przyjęty w kręgach Kasy im. Mianowskiego 31 marca tegoż roku, w mieszkaniu Karłowicza (po omówieniu ważniejszych szczegółów tego projektu), zawiązał się komitet, na czele którego stanęli Karłowicz i A. Pawiński. Pracę nad słownikiem przewidziano na 5 lat. Karłowicz zajął się sprawami organizacyjnymi i opracowaniem koncepcji. Rychło skład osobowy komitetu uległ zmianie. Dowiadujemy się o tym, o cha-

²⁸ Op. cit., s. 65.

rakterze zamierzonego słownika i o innych sprawach z nim związanych z korespondencji.

W liście J. Przyborowskiego (z 13 maja 1889 r.) skierowanym do Z. Celińskiego (kierownika Archiwum Bibliotecznego w Kórniku) czytamy:

„Powstał tu zamiar wydania podręcznego słownika języka, mającego na 240 arkuszach zawierać dzisiejszy język potoczny, filozoficzny, botaniczny, zoologiczny, techniczny itd., z uwzględnieniem staropolskiego języka i gwar miejscowych. Cztery tomy tego Słownika muszą rozstać się z licznymi przykładami Lindego, a poprzestać na wskazaniu form i konstrukcji, a zarazem ostrzegać o galicyzmach, germanizmach i tym podobnych. Zapewniliśmy sobie pomoc Brücknera, Baudouina, Nehringa, Malinowskiego, Kaliny oraz specjalistów: botanika, geologa, mineraloga, lekarza itd. Pożądaną dla nas jest rzeczą dowiedzieć się, czy Biblioteka Kórnicka nie posiada jakich materiałów rękopiśmiennych, które by służyły do użytku. [...] Kierunek pracy objęli Karłowicz, Kryński i Przyborowski.”²⁴

W liście Karłowicza (z 29 lipca 1889 r.) do J. Blizińskiego czytamy:

„Wiem, że wiadomym jest Panu, żeśmy zamierzyli ułożyć tutaj Słownik polski podręczny. Komitet redakcyjny składa się z Józ. Przyborowskiego, A. A. Kryńskiego i mnie. [...] słownik nasz będzie średniej objętości [...]. Frazeologię zmuszeni jesteśmy prawie odrzucić, a raczej sprowadzić ją do zasobu nader skromnego, zaczerpniętego z tak zw. pisarzy wzorowych. Do ułożenia słownika naszego potrzebujemy wskazówek co do słowozbioru. Widzę z próbki Pańskiej, że kopia *verborum* u Pana jest ogromna. Prosty więc wniosek, iż pragnęlibyśmy z pracy Pańskiej skorzystać²⁵. [...] Pragnęlibyśmy uzyskać od Pana spis wyrazów (tak swoich, jak obcych) a) nie znajdujących się w Słowniku wileńskim, z najkrótszym objaśnieniem ich znaczenia, sposobu użycia, powinowactwa stylowego, rządu, zgody itd. i b) znajdujących się w Słowniku wileńskim, ale mających inne znaczenie, sposób użycia, powinowactwo stylowe itd. W obu razach pragnęlibyśmy mieć przy wyrazach po parę przykładów (frazesów) z pisarzy wzorowych, jeśli ci ostatni owych wyrazów używali”²⁶.

Na propozycję Karłowicza Bliziński, po pewnych wahaniach, przystał i odpłatnie udostępnił (wypożyczył) swoje materiały słownikowe wysyłając je do wykorzystania osobom wskazanym przez Karłowicza (osobom będącym współpracownikami komitetu redakcyjnego słownika).

Jeszcze w 1889 r. Karłowicz opracował *Wskazówki dla współpracowników*, rodzaj instrukcji redakcyjnej. „W ciągu szeregu posiedzeń — jak

²⁴ Rękopis Biblioteki Kórnickiej A B. 49.

²⁵ Mowa o suplemencie do słownika Lindego, który Bliziński usiłował, bez powodzenia, opublikować z pomocą Kasy im. Mianowskiego. Pisałem o tym w „Poradniku Językowym” w 1954 z. 2, 5, 6 i 9.

²⁶ Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 6702, III.

pisze Kryński — odbywanych w jego mieszkaniu w r. 1889, 1890, i części 1891, Karłowicz opracował zupełny i szczegółowy plan *Słownika* oraz metodę jego układu. Plan ten, wydrukowany osobno jako „Wskazówki dla współpracowników” (1889), jakkolwiek później rozszerzony i nieco zmieniony [...] służy za przewodnika przy układaniu i opracowywaniu pojedynczych wyrazów”²⁷.

Pierwszymi redaktorami słownika byli: J. Bystron, A. Kalina, L. Malinowski, W. Nehring i J. Leciejewski. W 1890 r. zrezygnował ze współpracy Nehring, w następnym — Kalina. Zastąpili ich — W. Niedźwiedzki i J. Łoś. Okresowo pracował w zespole redaktorów G. Korbut. Od 1893 r. włączył się do pracy nad słownikiem H. Łapaciński, nieco później W. Taczanowski. Pozawarszawscy współpracownicy komitetu redakcyjnego nie pracowali zgodnie z założonym przez Karłowicza harmonogramem. Praca nad słownikiem, posuwała się zbyt wolno. 12 lutego 1892 r. Karłowicz informował Blizińskiego, że „robotą nad *Słownikiem* od pewnego czasu idzie różnie: znaleźliśmy kilku chętnych a zdolnych pracowników”²⁸. W liście do J. Łosia (z 4 kwietnia 1892 r.) Karłowicz pisał: „dopiero nieco więcej nad 1/3 całości części głównej mamy! Racz, Zacny Panie, mniej skąpić przykładów charakterystycznych pod ważniejszymi wyrazami; bierz je z Lindego, Blizińskiego, przysłów Adalberga i z pamięci, skracaj ile się da, ale nie pomijaj, o to proszę”²⁹. Do licznego grona współpracowników z różnych dziedzin wiedzy i zawodów, dostarczających „fachowego” materiału leksykalnego i definicji, należeli m.in.: S. Dickstein (matematyk), L. Méyet (prawnik), A. Mahrburg (filozof), A. Wrześniowski (zoolog) i B. Znatowicz (chemik). J. Baudouin de Courtenay opracowywał etymologię wyrazów rodzimych i hasła — pnie wyrazowe, A. A. Kryński opracowywał część staropolską słownika, wszystkie hasła — litery alfabety, oraz dostarczał materiał leksykalny ze współczesnej polszczyzny. Karłowicz natomiast opracowywał wyrazy gwarowe, etymologię wyrazów zapożyczonych, terminy muzyczne, poza tym czuwał w całości nad etymologią. Jako główny redaktor słownika „przeglądał opracowany przez innych członków redakcji materiał bądź w rękopisie, bądź w korektach. [...] Wszystkie czynności, zarówno redakcyjne, jak administracyjne, Karłowicz spełniał honorowo. W gotowości swej do ofiar dla pożytku społecznego nie szczędził ich i dla *Słownika*”³⁰.

Jesienią 1894 r. Karłowicz przygotował do druku półarkuszową próbkę słownika, ale druk nastąpił dopiero w roku następnym ponieważ Przybrowski i prof. Baranowski (prezes Kasy im. Mianowskiego) opowiadali się za przyjęciem w słowniku pisowni Akademii Umiejętności, czemu

²⁷ „Życie i prace...” s. 126.

²⁸ Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 6702, III.

²⁹ Rękopis Biblioteki PAN Kraków sygn. 2285 t. 1.

³⁰ „Życie i prace...”, s. 127.

stanowczo opierali się inni członkowie komitetu redakcyjnego; ostatecznie „komitet gospodarczy” *Słownika* zgodził się na pisownię „warszawską”.

Arkusze próbny *Słownika języka polskiego* ułożony pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego i J. Przyborowskiego, zawierający przedmowę (s. 3-6), wykaz skrótów i hasła b — bakiera (s. 9-16) został rozesłany do wybranych osób do oceny.

„Nie będąc w możności ułożenia bardzo obszernego słownika — pisano w przedmowie — na jakie się mogą zdobyć tylko liczne a bogate towarzystwa naukowe, tj. takiego, w którym by każdy wyraz objaśniony był obszerniejszymi przytoczeniami (ze wskazaniem dzieł, tomów i stron) z całej literatury, tak dawnej jak i nowszej, musieliśmy obrać drogę pośrednią, tj. ograniczyć się średniej objętości dziełem (przeszło dwa razy obszerniejszym od *Słownika wileńskiego*), w którym jednakże, w miarę potrzeby, nie będą pominięte przykłady z lepszych autorów nowożytnych”⁸¹.

„Postanowiliśmy — głosiła przedmowa — zgromadzić w słowniku naszym całość zasobu mowy naszej; więc nie tylko uwzględniliśmy wyrazy dawne, lecz wcieliliśmy i gwarowe, odznaczając je umieszczeniem w klamrach i tym sposobem znacznie rozszerzyliśmy ramy dzieła”⁸².

Znaczenia wyrazu hasłowego — informowano w przedmowie — będą podane w zwięzłej definicji i uwydatnione wyrazami bliskoznacznymi, używanymi w mowie potocznej. Praca nad słownikiem rozpoczęta w 1889 r. była na tyle zaawansowana, że materiał do ostatecznej redakcji został już w całości przygotowany i do druku miano przystąpić w 1896 r. Nie są znane wyniki recenzji zamkniętej. Recenzje publikowane w prasie były w większości krytyczne. S. Ramułt zwracał uwagę na konieczność podawania pełnej dokumentacji przykładów użyć. Słownik „nie podając źródeł przytoczeń — pisał — usuwa się tym samym spod kontroli i krytyki”⁸³. Postulował także lokalizowanie źródłowo i geograficznie wyrazów gwarowych. G. Korbut kwestionował umieszczenie w tym podręcznym słowniku jako haseł pni wyrazowych; zwracał uwagę na chybione etymologie, postulował „wyzyskanie w całości bogatego słownictwa Słowackiego i Krasińskiego”⁸⁴. J. Rusticus także kwestionował zasadność umieszczania w słowniku pni wyrazowych, a także licznych wyrazów gwarowych, tym bardziej, że nie są one zlokalizowane źródłowo i geograficznie i często są one wariantami fonetycznymi wyrazów należących do gwary, a nie do języka ogólnego. Recenzent domagał się opublikowania nowej próby słownika i publicznej nad nim dyskusji. „Z podanej garści wyrazów — pisał — nie można powziąć żadnej idei o tym, co w słownictwie stanowi

⁸¹ Cytuję za „Biblioteką Warszawską” 1895 t. III s. 557.

⁸² Cytuję za J. Rusticusem „Gazeta Warszawska” 1895 nr 289.

⁸³ „Kurier Codzienny” 1895 nr 282.

⁸⁴ „Głos” 1895 nr 13.

jego alfę i omegę: o sposobie traktowania wyrazów z dziedziny naukowej, głównie estetycznej i etycznej — czyli filozoficznej”⁸⁵.

„Po długich przygotowaniach i starciach — jak to czytamy w prasie — redakcja *Słownika języka polskiego* ogłosiła nareszcie [...] zapowiedź wydawnictwa, które podjęła bez nakładcy, oddając go, po pokryciu kosztów, na własność Kasy im. Mianowskiego”⁸⁶.

W kwietniu 1898 r. ukazała się (pióra Karłowicza) czterostronicowa Zapowiedź „*Słownika języka polskiego*” (w zespole redakcyjnym pominięto zmarłego przed dwoma laty Przyborowskiego), informująca o rozmiarach dzieła i kilkudziesięciu współpracownikach komitetu, zawierająca hasła *a — ablegierek*. *Słownik* miał liczyć 4 grube tomy obejmujące 24 dziesięcioarkuszowe zeszyty; rocznie miało wychodzić po 5 zeszytów. Ukończenie pracy nad słownikiem przewidywano w ciągu 4 do 5 lat.

Pierwszy zeszyt słownika (zawierający hasła *a — blacha*) ukazał się w 1898 r. Na końcu spisu skrótów znajdowała się informacja, że „wykaz i objaśnienie pni (pierwiastków), które są przytaczane w *Słowniku* przy poszczególnych wyrazach swojskich, ukaże się na końcu dzieła”. L. S. Korołyński recenzując tom pierwszy *Słownika warszawskiego* informował czytelników, że „historia wydawnictwa ma być szczegółowo opowiedziana w ostatnim jego tomie” („*Wisła*” 1900 t. XIV).

Słownik warszawski został bardzo przychylnie przyjęty przez większość recenzentów. Pochlebnie ocenili go m.in. H. Galle („*Ateneum*” 1898), S. Dobrzycki („*Czas*” krakowski 1900 nr 160), H. Ułaszyn („*Gazeta Lwowska*” 1900 z 14 XII), A. Brückner („*Przegląd Polski*” 1901), F. („*Przegląd Tygodniowy*” 1900 nr 39).

„Do słownika — pisał H. Galle — oprócz wyrazów języka żywego i literackiego, weszły także liczne wyrazy staropolskie, oraz gwarowe i gminne [...]; nie pominięto nawet wyrazów błędnych i wadliwie ukutych, lecz dla zaznaczenia, że należy ich unikać, postawiono przed nimi wykrzyknik”⁸⁷.

„Postawiono sobie za cel — pisał A. Brückner — osiągnięcie najmożliwszej zupełności, ogarnięcie całego języka, dawnego i nowego, ogólnego i fachowego, piśmiennego i ludowego, z wszystkich zabytków, specjalności i gwar. [...] Pracy tej, imponującej rozmiarami, wykonaniem, szybkością, dosyć się nachwalić nie możemy [...] czym więcej *Słownik warszawski* z obcymi porównujemy, tym widoczniejsze stają się jego zalety. Imponuje on z góry trafnie obmyślanym, jednolitym programem, wykonywanym statecznie, podczas gdy wydawnictwa czeskie i petersburskie program w wykonaniu zmieniły i jednolitość dzieła rozbiły”⁸⁸.

„*Słownik warszawski* służy najpierw celom praktycznym, a równo-

⁸⁵ „*Gazeta Warszawska*” 1895 nr 247.

⁸⁶ „*Prawda*” 1898 nr 20.

⁸⁷ „*Ateneum*” 1898 t. III, z. 2.

⁸⁸ „*Przegląd Polski*” 1901 z. IV, s. 96.

czesnie oddaje ważną przysługę językoznawstwu polskiemu, zbierając cały ogrom języka po raz pierwszy, podając uczonym pracownikom po raz pierwszy możliwość rozpatrzenia się, szafowania olbrzymim materiałem; leksykografia i etymologia polska pozyskały teraz dopiero trwałą, granitową podstawę”³⁹.

Tom I *Słownika warszawskiego* ukazał się w r. 1900, poświęcony *Almae Matri Cracoviensi* w pięćsetną rocznicę jej istnienia. Karłowicz jako główny redaktor przygotował do druku trzy pierwsze tomy. Tom czwarty (1908 r.) przygotowali do druku Kryński z Niedźwiedzki. Później — jak pisze S. Szober — „Kryński, nie mogąc się zgodzić z Niedźwiedzki w wielu sprawach zasadniczych, związanych zarówno z metodą opracowywania wydawnictwa, jak i w pewnych wypadkach z jego treścią rzeczową, opuścił redakcję”⁴⁰. (Tom V i VI opracował Niedźwiedzki przy współdziałaniu K. Króla, zaś dwa ostatnie — t. VII i VIII sam Niedźwiedzki).

„Historyk języka — pisał Z. Klemensiewicz — musi uznać w *Słowniku warszawskim* dzieło olbrzymiego, pomnikowego znaczenia i nie zastąpiony po dziś dzień skarbiec przeobfitego słownictwa polskiego”⁴¹.

Kolejnym, samodzielnym już dziełem leksykograficznym Karłowicza jest *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim*, wydany własnym nakładem w Krakowie w latach 1894-97 (zeszyt 1 i 2 obejmował materiał od *a-k*; z. 3 — od *l-m* — wydany został w 1905 r.). Słownik ten, chociaż nie dokończony, był rozszerzeniem pracy zgłoszonej swego czasu na konkurs im. Lindego. Praca ta, będąca ważnym uzupełnieniem studiów Miklosicha i Matzenauera nad wyrazami zapożyczonymi w językach słowiańskich, została pozytywnie oceniona przez A. Brücknera⁴².

Bardzo cennym dziełem leksykograficznym Karłowicza (doprowadzonym przez niego do druku niemal do połowy) jest *Słownik gwar polskich* (Kraków 1900-1911, t. 1-6); t. 3 wykończyli H. Łopaciński i W. Taczanowski; t. 4-6 przygotował do druku J. Łoś.

Wśród zamierzeń Karłowicza był też słownik niezwykle interesujący, o którym, jak sądzę, Karłowicz publicznie nie wspominał — informował tylko o pracy nad nim J. I. Kraszewskiego w liście z 1 czerwca 1875 r. (pisanym z Wiszniewa): „[...] gromadzę wyrazy polskie przejęte przez sąsiednie plemiona: litewskie, łotewskie, krewickie, ukraińskie, wielkoruskie, słowackie, węgierskie, tatarskie, tureckie i żydowskie; na tym [...] słowniku chcę oprzeć studium: o wpływie językowym i cywilizacyjnym Polski na ludy ościenne”⁴³.

³⁹ Op. cit., s. 100.

⁴⁰ „Prace Filologiczne” XV cz. I, s. 363.

⁴¹ „Historia języka polskiego”, Warszawa cz. III, s. 186.

⁴² Zob. „Życie i prace...” s. 170.

⁴³ Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 6509, IV t. 49.

Wśród różnorodnych zainteresowań Karłowicza niewątpliwie dominują zainteresowania leksykograficzne. Karłowicz — jak pisał J. Baudouin de Courtenay — „był w ostatnich czasach bez wątpienia najpierwszym leksykografem polskim. [...] położył niespożyte zasługi naukowe w ogóle, a dla leksykografii polskiej w szczególności. [...] Otrzymałem propozycję zastąpienia w składzie redakcji miejsca po śp. Karłowiczu; według bowiem umowy w razie śmierci jednego z trzech redaktorów jego miejsce powinno być zajęte przez kogo innego. Jeżeli tak jest w istocie, to godność tę przyjmuję, ale oczywiście ani mogę marzyć o istotnym zastąpieniu śp. Karłowiczu, który był duszą tego przedsięwzięcia naukowego i miał bez porównania większe niż ja przygotowanie”⁴⁴.

K. Appel we wspomnieniu pośmiertnym wyraził żal, że „Karłowicz, pomimo życia pełnego poświęceń, pomimo pracy olbrzymiej, pomimo wiedzy rozległej i głębokiej, nie wyzyskał wielkich i rzadkich przymiotów swego umysłu w tym stopniu, jak mógł był to uczynić; zaprzął się bowiem do niewdzięcznej, nieodpowiedniej dla siebie mrówczej pracy układania słowników; [...] mógł i powinien był otworzyć przed swoimi ziomkami szerokie horyzonty wiedzy w zakresie lingwistyki, mitologii, folkloru itd. [...], ale zrzekł się tych, względnie łatwiejszych tryumfów, dla syzyfowej pracy słownikarza i zbieracza rzeczy ludowych, którą uważał za pożyteczniejszą dla społeczeństwa... Czy nie mylił się istotnie?”⁴⁵. Nie mylił się — stworzył bowiem dzieła, które służyły jemu współczesnym oraz pokoleniu następnemu i które służą także nam dzisiaj.

Karłowicz służył społeczeństwu także poradnictwem językowym — omawiał uchybienia językowe spotykane w prasie i w mowie potocznej w rubryce *Błędy językowe* w tygodniku „Głos” (w latach 1895-1899 — w 207 numerach) oraz w rubryce *Uwagi językowe* w tygodniku „Świat” (w 1901 r. — w 9 numerach). W 1894 r. wystąpił na zjeździe literatów i dziennikarzy we Lwowie z odczytem *Sprawa czystości języka w publicystyce*.

„Cały prawie dorobek Karłowicza w zakresie lingwistyki przepojony jest obserwacjami i wnioskami z zakresu etnografii. Artykuły jego dotyczące imiennictwa, słowotwórstwa i gwar mają ścisły związek z rozważaniami nad rozmaitymi działami kultury ludowej, omawiając bowiem nazwy rozważa Karłowicz również ich desygnaty i w tym jego prekursorska działalność (przed ukazaniem się czasopisma „Wörter u. Sachen”, Heidelberg 1909, pod red. R. Meringera, W. Meyera-Lübke, J. I. Mikkoli i M. Murki)”⁴⁶.

Karłowicz, jak to pisał K. Appel we wspomnieniu pośmiertnym (w „Przeglądzie Filozoficznym” 1903 t. VI z. 4), był umysłem na wskroś

⁴⁴ „Kurier Codzienny” 1904 nr 59.

⁴⁵ „Życie i prace...” s. 63.

⁴⁶ O. Gajkova, S. Urbańczyk: *Polski słownik biograficzny*, t. 12, s. 56.

filozoficznym. „Przeszedłszy gruntowną szkołę historii i włożywszy do tej nauki cenne przyczynki, coraz więcej odczuwa, uświadamia sobie potrzebę pogłębienia badań natury ludzkiej, istoty człowieka, ujawniającej się w rozwoju jego wierzeń, przekonań, myśli, w jego światopoglądzie, i znajdującej bezwiednie swój wyraz w mowie ludzkiej, w języku. Tu leży klucz, dlatego J. Karłowicz od studiów czysto historycznych przeszedł stopniowo do badań nad początkami religii, mitologii i języka, i dlatego w tych sferach najwięcej zajmowały go stadia rozwoju człowieka pierwotnego i szczątki, przeżytki tego rozwoju wśród ludu (folklorystyka, gwary ludowe)”⁴⁷.

Karłowicz był inicjatorem badań religioznawczych w Polsce, współtwórcą Muzeum Etnograficznego i inicjatorem Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie.

W rękopisie pozostawił m.in. dziesięciotomowy „Dziennik”, w którym od 1868 do 1903 r. prowadził codzienne notatki. Rękopis, obecnie zaginiony, do 1939 r. znajdował się w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Karłowicz był człowiekiem niezwykle skromnym — nie wyraził zgody na to, aby grono przyjaciół uczciło publicznie jego jubileusz 30-lecia pracy naukowej. „Nie dążył do żadnej kariery, nie ubiegał się o zaszczyty i stanowiska. Spełniając w warunkach polskiego życia pod zaborem tę rolę, jaką dziś spełniają odpowiednie instytucje państwowe i społeczne, pozostał do końca człowiekiem „prywatnym”, który cały swój czas i znaczne zasoby pieniężne poświęcił twórczości naukowej, inicjowaniu prac badawczych, życzliwej opiece nad młodymi adeptami wiedzy. Niejeden z późniejszych uczonych z wdzięcznością wspominał, ile dały mu studia pod kierunkiem Karłowicza, który w swym mieszkaniu prowadził niemal regularne zajęcia uniwersyteckie.

Dla człowieka współczesnego charakterystyczna jest niechęć do wyrazów podniosłych. Ale, kiedy się pisze o Janie Karłowiczu, mimo woli nasuwa się pod pióro określenie, że jest to w historii polskiej nauki postać wielka i świetlana”⁴⁸.

⁴⁷ Cytuję za pracą zbiorową „Życie i prace...” s. 64.

⁴⁸ H. Kurkowska: *Jan Karłowicz (1836-1903)*, (w:) „Z dziejów polonistyki warszawskiej” Warszawa 1964, s. 161.

Henryka Perzowa

JAN KARŁOWICZ JAKO DIALEKTOLOG

Życie Jana Karłowicza zamyka się w latach 1836-1903¹. Nie jest to wiele: zaledwie 67 lat. Życie to okazuje się jednak bardzo długie, jeżeli za miernik przyjmiemy wielość i rozległość dokonań. Karłowicz był człowiekiem nieprzeciętnym. Obdarzony wybitnymi zdolnościami i wszechstronnymi zainteresowaniami, a także mocnym, wielkim charakterem wypowiadał się w wielu dziedzinach nauki i kultury, i to w sposób znaczący. Znalazł się na stałe wśród najbardziej zasłużonych dla nauki, ściślej, dla kultury polskiej.

Był Karłowicz historykiem — bo tę dziedzinę wybrał jako główny kierunek swych studiów uniwersyteckich, etnografem i językoznawcą — z wyboru i zainteresowań, muzykiem i muzykologiem — z zamiłowania. A obok tego redaktorem, energicznym organizatorem, dziś powiedzielibyśmy wybitnym działaczem — w najlepszym tego słowa znaczeniu —, animatorem życia naukowego, kulturalnego, a także społecznego.

Podczas pobytu na studiach w Heidelbergu (1859-60) i w Berlinie (1862 i powtórnie w 1865) — były to przede wszystkim studia historyczne — miał Karłowicz możliwość zetknięcia się i zaznajomienia z ruchem naukowym w językoznawstwie. Są to lata działalności Schleichera, lata wielkiego przełomu w językoznawstwie. Karłowicz zapoznał się gruntownie z podstawowymi pracami nowych kierunków, także w zakresie slawistyki. Zainteresował się nimi i gdy okoliczności życiowe uniemożliwiły mu dalszą pracę w wybranej dziedzinie — historii, skoncentrował się na etnografii i językoznawstwie. Był to rok 1868². Wtedy już publikuje prace z zakresu językoznawstwa, stale jednocześnie uzupełniając i pogłębiając swe wykształcenie, także podczas późniejszego pobytu w Heidelbergu w latach osiemdziesiątych. Ważnym czynnikiem w działalności językoznawczej Karłowicza była jego doskonała znajomość języków obcych, poza współczesnymi — także greki i łaciny.

Jako językoznawca nie był Karłowicz entuzjastą zagadnień teoretycznych i ogólnych. W r. 1887 pisał: „niechętnie myślą i słowem zapuszczam

¹ Dane biograficzne na podstawie pracy: „Życie i prace Jana Karłowicza”, książka zbiorowa, Warszawa 1904.

² W tym roku J. Karłowicz opublikował *Językoznawstwo w Polsce* („Biblioteka Warszawska”, t. IV, s. 482-5). Jest to omówienie artykułu A. Schleichera na temat językoznawstwa w Polsce, uzupełnione dodatkowymi informacjami J. Karłowicza.

się w filozofię lingwistyki: Zdaje mi się, iż żyjemy jeszcze w dobie *colligendi lapides*, że nie mamy prawa, a przynajmniej widoków powodzenia, zapuszczając się w abstrakcje, dopóki nie opracujemy naukowo całego zasobu”³. W nieco wcześniejszym liście pisał do Karola Appla: „... i Pan, i Baudouin, i Kruszewski macie skłonność do zapuszczania się w sferę zagadnień ogólnych. Nie przeczę racji bytu tego kierunku, gdy myślę o lingwistyce europejskiej w ogóle. Ale w stosunku do naszych potrzeb miejscowych uważałbym za praktyczniejsze i pożyteczniejsze obrobienie jakichś zadań specjalnych”⁴. I tymi właśnie „zadaniami specjalnymi” zajmował się przez całe życie, co mu zdecydowanie miał za złe Appel. Chyba niesłusznie. Karłowicz był w językoznawstwie samoukiem; do badań teoretycznych nie tylko nie miał dyspozycji psychicznych, ale także wystarczającego wykształcenia lingwistycznego. Z jego dorobku najtrwalsze okazały się właśnie te prace, które tak mu wytykał Appel, pisząc, że „zaprzął się... do niewdzięcznej, nieodpowiedniej dla siebie mrówczej pracy układania słowników”⁵. Stało się tak chyba dlatego, że słowo — jego pochodzenie, dzieje i znaczenia — interesowało Karłowicza przede wszystkim. Słowo jest wspólnym mianownikiem jego zainteresowania onomastyką, etymologią i leksykografią.

Prace onomastyczne Karłowicza są ściśle powiązane z etymologią. Oto najważniejsze, w porządku chronologicznym⁶: *O imieniu Polaków i Polski*⁷ — artykuł przedstawiający informacje kronikarzy, dawne etymologie etymologię własną Karłowicza, funkcjonowanie obu nazw w gwarach i językach obcych itp. *Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski*⁸ — omówienie etymologii stu kilkudziesięciu nazw miejscowych i plemiennych, *O imionach własnych polskich miejsc i ludzi*⁹ — większe obejmujące 60 stron studium; autor ograniczył analizę do kilkudziesięciu imion chrzestnych, ale omówił je wszechstronnie, rozpatrując ich przekształcenie się w nazwiska i nazwy miejscowości. Spis alfabetyczny nazw pochodnych obejmuje około 1,5 tysiąca pozycji, *Imiona własne polskich miejsc i ludzi od zatrudnień*¹⁰ — omówienie około 900 nazw osobowych i miejscowych.

³ K. Appel, *Z listów ś.p. Jana Karłowicza*, (w:) „*Życie i prace*” ... op. cit., s. 64.

⁴ K. Appel, *Z listów...*, op. cit., s. 62.

⁵ K. Appel, *Z listów ...*, op. cit., s. 63.

⁶ Dane bibliograficzne dotyczące prac Jana Karłowicza podaję za bibliografią prac językoznawczych (w:) „*Życie i prace...*” op. cit., s. 128-164.

⁷ J. Karłowicz, *O imieniu Polaków i Polski*, Warszawa 1881 (Odbitka z „*Pamiętnika Fizjograficznego*”, t. I).

⁸ J. Karłowicz, *Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski*, Warszawa 1882 (Odbitka z „*Pamiętnika Fizjograficznego*”; t. II).

⁹ J. Karłowicz, *O imionach własnych polskich miejsc i ludzi*, Warszawa 1885 (Odbitka z „*Pamiętnika Fizjograficznego*”, t. V).

¹⁰ J. Karłowicz, *Imiona własne polskich miejsc i ludzi od zatrudnień*, Warszawa 1887 (Odbitka z „*Pamiętnika Fizjograficznego*”, t. VI).

Główną pracą etymologiczną jest „Słoworód ludowy”¹¹. Praca dotyczy etymologii ludowej. Obok niej wymienić należy bardzo liczne drobne artykułiki objaśniające poszczególne wyrazy, umieszczane w czasopismach oraz w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*.

Wreszcie — prace leksykograficzne, „trzy piramidy”, jak to określił Erazm Majewski¹², czyli trzy słowniki: dwa — gwarowy i tzw. warszawski (wespół z A. A. Kryńskim i W. Niedźwiedzkiem) znane powszechnie i do dziś używane oraz trzeci, nie dokończony, doprowadzony przez autora tylko do litery K — *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia, używanych w języku polskim*¹³. Słownik ten jest dziełem wyłącznie Karłowicza. Tytuł wyraźnie określa, że nie miał to być pełen słownik wyrazów obcych. Miał on „rozjaśniać rodowody zawile tych wszystkich wyrazów obcych, które w mowie naszej uzyskały prawo obywatelstwa, ale w samym procesie przyswajania uległy tak znacznemu nieraz przekształceniu pierwotnych swych postaci, że odgadnienie ich dla najbiegłego językoznawcy istną bywa zagadką”¹⁴.

Działalność językoznawcza Karłowicza była wielostronna. Wypowiadał się głównie w pracach dotyczących języka polskiego, ale nie tylko. Zajmował się językiem litewskim (por. „O języku litewskim”¹⁵ — suma wiedzy o tym języku do r. 1874), białruskim, nawet albańskim. Napisał rozprawkę „Językoznawstwo ogólne”¹⁶, krótkie compendium wiedzy o językoznawstwie wieku XIX. Zabierał głos w dyskusji na temat rękopisów królowodzkiego i zielonogórskiego. To tylko pobieżny przegląd tematyki nie związanej z językiem polskim i szczupła jej ilustracja. Dodać tu trzeba jeszcze bardzo liczne artykuły drobne, sprawozdania, recenzje itp.

W zakresie języka polskiego — poza trzema działami omówionymi wyżej — zajmował się Karłowicz sprawami poprawności językowej — np. w r. 1894 wygłosił referat *Sprawa czystości języka w publicystyce*¹⁷, zabierał wielokrotnie głos w dyskusjach nad reformą pisowni polskiej, interesował się terminologią gramatyczną w języku polskim, uczestniczył w wydawaniu zabytków, m.in. w wydaniu pomnikowym dzieł Kocha-

¹¹ J. Karłowicz, *Słoworód ludowy*, Kraków 1878 (Odbitka z „Dwutygodnika Naukowego”, nr 16-20).

¹² E. Majewski, *Jan Karłowicz (zarys życia)*, (w:) „Życie i prace”..., op. cit., s. 24.

¹³ J. Karłowicz, *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia, używanych w języku polskim*, z. I, A-E, Kraków 1894, z. II, F-K, Kraków 1897.

¹⁴ A. A. Kryński, *Jan Karłowicz jako językoznawca*, (w:) „Życie i prace...”, op. cit., s. 127.

¹⁵ J. Karłowicz, *O języku litewskim* (Odbitka z „Rozpraw Wydziału Filologicznego AU”, t. II, Kraków 1875).

¹⁶ J. Karłowicz, *Językoznawstwo ogólne*, (w:) „Poradnik dla samouków”, cz. II, Warszawa 1899.

¹⁷ J. Karłowicz, *Sprawa czystości języka w publicystyce*, (w:) „Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich”, I, Lwów 1894.

nowskiego. Warto wspomnieć, że już w 1881 r. proponował przygotowanie „Słownika do pism Jana Kochanowskiego”.

Dialektologia polska była tym działem językoznawstwa, który Karłowicz absorbował chyba najbardziej, zwłaszcza że łączyła się ściśle z jego drugą życiową pasją — z etnografią. Lista prac gwarowych nie jest obszerna. Wymienić trzeba szereg recenzji — Karłowicz omawiał np. słowniki Ramuła i Pobłockiego, pracę Polivki o języku polskim na Orawie itp.; za pomocą działu „Poszukiwań” „Wisły” zbierał dane o *a* pochyłym i mazurzeniu; publikował krótkie artykułiki o wyrazach gwarowych itp. Uwagę należy zwrócić na dwie jeszcze pozycje. Pierwsza z nich — to „gwara kaszubska”¹⁸. W pracy tej polemizował z Ramułem, który we wstępie do swego *Słownika* twierdził, że dialekt kaszubski jest pozostałością odrębnego, równorzędnego polszczyźnie języka pomorskiego. Karłowicz był zwolennikiem poglądu, że dialekt kaszubski jest narzeczem języka polskiego. Udowadniał to wykazując, że właściwości kaszubskie, które pozornie uprawniały do wyodrębnienia dialektu kaszubskiego jako osobnego języka, w istocie występowały bądź to w staropolszczyźnie, bądź też w żywych, współczesnych gwarach. Pozycją drugą jest referat wygłoszony na zjeździe literatów i dziennikarzy w r. 1894 we Lwowie¹⁹. Autor stwierdza, że fakty gwarowe rzucają światło i na języki współczesne i na ich dzieje. Dlatego też przy opracowywaniu gramatyki języka polskiego należałoby omawiać stosunek języka ogólnego do gwar, a także dawać opis poszczególnych gwar uwzględniając ich rozmieszczenie geograficzne i główne ich cechy. Postuluje też, by przy objaśnianiu trudniejszych form językowych odwoływać się nie tylko do ich historii, lecz objaśniać je także za pomocą faktów gwarowych. Poglądowi temu trudno odmówić nowoczesności ujęcia.

Jednakże dziełem życia Karłowicza w zakresie dialektologii jest *Słownik gwar polskich*, pierwszy tego rodzaju w Słowiańszczyźnie i do naszych czasów jedyny. I to przede wszystkim dzieło stanowi o pozycji Karłowicza w nauce i kulturze polskiej.

Słownik Karłowicza był odpowiedzią na określone zamówienie społeczne. Romantyzm rozbudził zainteresowanie tzw. ludowością — zaczęto gromadzić i publikować pieśni i opowiadania ludowe. Zbiory te, które w przeważającej części weszły do *Słownika* Karłowicza, były na ogół nie zlokalizowane, lub zlokalizowane bardzo ogólnie; postać fonetyczna materiałów nie pokazywała rzeczywistego brzmienia wyrazów.

Okolo połowy w. XIX rozpoczyna się nowy okres w gromadzeniu słownictwa ludowego. Zaczyna się świadome zbieranie tekstów i materia-

¹⁸ J. Karłowicz, *Gwara kaszubska*, Warszawa 1898 (Odbitka z „Wisły”, t. XII).

¹⁹ J. Karłowicz, *O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach*, (w:) „Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich”, I, Lwów 1894 i (w:) „Prace Filologiczne”, t. V, s. 186-192.

łów gwarowych ze stosunkowo dokładną lokalizacją; zbiory tekstów i materiałów gwarowych wydaje Kolberg. Są one opatrzone słowniczkami gwarowymi i dość dokładną lokalizacją. I co ważne — są to materiały z całego niemal polskiego obszaru językowego. Działalność Lucjana Malinowskiego i jego szkoły uświadamia konieczność uwzględniania postaci fonetycznej wyrazów gwarowych. Obfitość zbiorów słownictwa gwarowego domagała się zebrania go w jedną całość, wydobycia faktów gwarowo ważnych, ich kodyfikacji i uprzystępnienia badaczom, a także wykształconemu ogółowi.

Tom pierwszy *Słownika gwar polskich* ukazał się nakładem Akademii Umiejętności w roku 1900²⁰, roku jubileuszowym odnowienia Wszechnicy Jagiellońskiej. Jej też, *Almae Matri Cracoviensi*, dzieło swe Karłowicz poświęcił.

Karłowicz *Słownika* swego nie poprzedza żadną „instrukcją redakcyjną” — jakbyśmy to dziś powiedzieli. W krótkim wstępie do tomu pierwszego zapowiada, że o dziejach i stanowisku *Słownika* napisze szerzej po zakończeniu dzieła — ale to nigdy nie nastąpiło. Chwilowo wyjaśnia, że aby uniknąć „pstrocizny” w pisaniu „wyrazów naczelných i w przepisowni tekstów” posługuje się językiem ogólnopolskim, „cieniując” jego brzmienie znakami diakrytycznymi, których zresztą bliżej nie objaśnia. We wstępie informuje też najogólniej o zakresie ekscerpcji i swoim stosunku do opracowywanego dzieła. Píše: „Słownik ten jest owocem starań przeszło trzydziestoletnich; mimo tego nie rości sobie praw do zupełności; ogrom zasobu nie dał się ogarnąć wysiłkom jednostki... toteż wiele źródeł, nawet drukowanych, pozostało nie wyczerpanych...” (tu wymienia przykłady: *Wisła* od t. X itd.). „Przewidując, iż nie zdołam wyzyskać wszystkiego, wolałem ograniczyć się zasobami niezupełnymi i takowe ogłosić, niżeli pomnażać zapiski i przekazać je nieprzyjaznym zwykle losom rękopisów pośmiertnych”²¹. Stanowisko Karłowicza jest tu niewątpliwie realistyczne, liczące się z obiektywnymi możliwościami; świadczy też niewątpliwie o wielkiej skromności autora. Píše on dalej: „Korzystając przeto z uprzejmości Krakowskiej Akademii Umiejętności postanowiłem, nie zwlekając, rozpocząć druk dzieła, w tej myśli i nadziei, że położę podwalinę pod wspólną budowę kodeksu gwar naszych i tym sposobem dam zachętę i ułatwię pracę przyszłym pracownikom, którzy ją ulepszą i wykończą”²².

Karłowicz zdołał doprowadzić opracowanie *Słownika* tylko do końca tomu III, ściśle — do hasła *otręt* (s. 484 druku), resztę tomu przygotowali Wacław Taczanowski i Hieronim Łopaciński. Po śmierci Taczanowskiego (w wyniku ran odniesionych w wojnie japońskiej) w wydawaniu *Słownika*

²⁰ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I-VI, Kraków 1900-1911.

²¹ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I, Kraków 1900, s. 5 nl.

²² Ibidem.

nastąpiła przerwa (t. IV ukazał się w trzy lata po tomie III, wydanym w 1903 r.; tomy poprzednie — w 1900 i 1901). Nie wiadomo było, kto ma przejąć spuściznę po Karłowiczu. W liście z 15 września 1904 roku pisał Łoś do Łopacińskiego: „Zaraz też przyszło mi na myśl, że teraz na któregoś z nas spaść musi piecza o *Słownik Karłowicza*. Mówię, na któregoś z nas, ponieważ wydaje mi się, że wspólne redagowanie tego dzieła byłoby bardzo uciążliwe i niepotrzebnie zabierałoby czas nam obu. Jeżeli się podejmiecie tej sprawy, będę z tego bardzo zadowolony...”²³. Ale Łopaciński się sprawy nie podjął — był zbyt zajęty pracą szkolną; ostatecznie trzy kolejne tomy przygotował Jan Łoś. W cytowanym liście pisał optymistycznie: „Sądzę, że w ciągu lat dwu lub najwyżej trzech można by resztę tomów w świat wypuścić”²⁴. Trwało to jednak trochę dłużej, bo lat siedem. Łoś zabrał się do pracy natychmiast. 7 listopada pisał: „zabraliśmy się już obaj z Klichem; Robota prosta, choć nudna i zmusna”²⁵. Robota ta — o czym informuje wstęp do tomu czwartego²⁶ — polegała na tym, by na każdej z kilkudziesięciu tysięcy kartek z zaznaczonym hasłem i lokalizacją w źródle wypisać cytaty i ułożyć materiał słownikowy według odcieni znaczeniowych. Łoś — z minimalnymi uściśleniami — kontynuował typ opracowania haseł ustalony przez Karłowicza. Jego inicjatywą jest natomiast podanie na końcu tomu szóstego (z małymi wyjątkami) pełnych danych bibliograficznych wykorzystanych źródeł. Dane te w wykazie źródeł umieszczanym przez Karłowicza w każdym tomie (co niewątpliwie bardzo ułatwia korzystanie ze *Słownika*) były bardzo fragmentaryczne i niepełne. Ważniejsze jest jednak coś innego. Łoś daje wykaz wykorzystanych w *Słowniku* źródeł pochodzących z czasopism. Niekiedy dodaje informację geograficzną. W ten sposób np. *Wisła*, która u Karłowicza stanowiła jedno źródło, w bibliografii Łosia rozrosła się do ok. 150 pozycji. Łoś rozwiązał również, przy pomocy Łopacińskiego, a także syna Karłowicza, kompozytora Mieczysława, niektóre niejasne skróty²⁷.

Słownik Karłowicza doczekał się szeregu recenzji i wzmianek jeszcze za życia autora, a także i później. Były to recenzje głównie filologów, oceniających słownik z filologicznego punktu widzenia. Oto oni: Brückner, S. Dobrzycki, Leciejewski, J. Łoś, Wł. Nehring, A. A. Kryński²⁸. Recenzje

²³ *Korespondencja Jana Łosia z Hieronimem Łopacińskim*, (podał do druku J. Starnawski), „*Język Polski*”, t. XLV, 1965, s. 55.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 57.

²⁶ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. IV do druku przygotował J. Łoś, Kraków 1906, s. 3 nl.

²⁷ *Korespondencja Jana Łosia...*, op. cit., s. 59-60.

²⁸ A. Brückner, „*Archiv für slavische Philologie*”, t. XXIV, 1902, s. 193-194; tegoż „*Przegląd Polski*” 1901; S. Dobrzycki, „*Ateneum*”, maj 1901, tegoż „*Przegląd Powszechny*”, luty 1901; tegoż „*Poradnik Językowy*” nr 3, 1904, s. 51-52; Wł. Nehring, MPKJ t. I, s. 161 nn.; tegoż „*Archiv*...”, op. cit., t. XXV, 1903, s. 130-135; A. A. Kryń-

te są z reguły bardzo pozytywne, wręcz entuzjastyczne, choć nie pozbawione także elementów krytycznych. Przytoczę fragmenty niektórych z nich.

Dobrzycki pisze: „Jego (słownika) wartość naukowa jest pierwszorzędna, — rósć zaś będzie w miarę używania”²⁹. Nehring podkreśla łatwość znalezienia poszukiwanego wyrazu (dzięki zastosowaniu pisowni ogólnopolskiej wyrazu hasłowego), prostotę i trafność definicji, wprowadzenie krótkich uwag lub sygnałów odautorskich, podawanie rzadkich form gramatycznych, ograniczenie znaków diakrytycznych. Wysoko ocenia przydatność *Słownika* dla studiów leksykalnych, także onomastycznych. Recenzja ma też akcenty krytyczne. Nehring zwraca uwagę na brak niektórych źródeł, nie zawsze zrozumiałe skróty, chciałby też, by przy wszystkich wyrazach pochodzenia obcego i „zagadkowych” można było znaleźć ich etymologię³⁰. Brückner akcentuje obszerność źródeł, ogrom pionierskiej pracy i trudności z nią związane. Bardzo mu się podoba poszerzanie artykułu hasłowego wypisem zwyczajów, obrzędów, strojów — widzi w tym harmonijne połączenie zainteresowań językowych i folklorystycznych Karłowicza. „Słownik gwarowy obracał się na polu mało tkniętym, gdy wszystko samemu opracować należało”³¹. Dla Łośa także najistotniejsze było przekopanie się Karłowicza przez ogromną liczbę często trudno dostępnych źródeł, zebranie bogatych materiałów, które „są prawdziwym morzem do wypicia”³². To bogactwo materiałowe Karłowicz uprzystępnił zarówno naukowcom — obok językoznawców — historykom kultury dawnej i współczesnej, badaczom staropolszczyzny, także literatom, jak również szerokim kołom osób zainteresowanych nieprofesjonalnie. Zdawał sobie oczywiście Łoś sprawę z niekompletności materiałów, ale to go nie martwiło, gdyż rozumiał, że *Słownik* „stanie się pniem, około którego będą się gromadziły młodsze latorośle, składając się z nim razem na zupełny obraz zasobów słownikowych ludu naszego”³³.

Od tych wysoce pozytywnych opinii odbiega recenzja K. Nitscha³⁴,

ski, „Książka” 1901, nr 3, s. 94-95 i nr 11, s. 410; tegoż „Prace Filologiczne”, t. VI, 1907, s. 409 nn; Leciejewski, „Muzeum”, marzec 1901; J. Łoś, „Izviestija Akademii Nauk, Otdielenije russkogo jazyka”, t. V, z. 4, s. 1357-74.

²⁹ S. Dobrzycki, *Słownik gwar polskich* (rec.), „Poradnik Językowy”, t. IV, 1904, s. 51-52.

³⁰ Wł. Nehring, *Jan Karłowicz, Słownik gwar polskich* (rec.), „Archiv für slavische Philologie”, t. XXV, 1903, s. 130-136.

³¹ A. Brückner, *Prace słownikowe*, (w:) „Życie i prace...”, op. cit., s. 165-176, cyt. na s. 167.

³² J. Łoś, *Znaczenie „Słownika gwar polskich”*, (w:) „Życie i prace...”, op. cit., s. 176-180, cyt. nr s. 177.

³³ Ibidem, s. 178.

³⁴ K. Nitsch, *Recenzja Słownika gwar polskich J. Karłowicza*, (w:) „Wybór pism polonistycznych”, t. IV, Wrocław-Kraków 1958, s. 195-225 (przedruk z „Rocznika Sławistycznego”, t. IV, 1911, s. 199-243).

oceniającego dzieło wyłącznie z ściśle naukowego, lingwistycznego punktu widzenia, recenzja wszechstronna, szczegółowo — i długa. Nitsch zaczyna tak: „W jedenaście lat po tomie pierwszym ukazał się wreszcie szósty i zarazem ostatni” (to znaczy, że przeciętnie co dwa lata ukazywał się tom obejmujący około 500 stron druku...; praca redakcyjna trwała lat 15 — od 1896 r.). „Zyskaliśmy dzieło, przez wielu uważane za pomnikowe, przez samego autora za „podwalinę pod wspaniałą budowę kodeksu gwar naszych”, który przyszli pracownicy mają „ulepszyć i wykończyć”. Że jest ono pomnikiem niezwyklej energii i pracowitości jego twórcy, to wątpliwości nie ulega. Dziś jednak, w osiem lat po jego śmierci, nie pora już na bezkrytyczne, puste pochwały ani słowa uznania, zwłaszcza że należał on do tych, których wartość znało całe społeczeństwo i że zasługi jego nieraz już oceniano i podnoszono na polu językoznawstwa z pewnością nie poniżej ich znaczenia. Teraz, gdy dzieło skończone, ocenić je trzeba bezstronnie nie oglądając się na zmarłego czy żywego autora, a jedynie z punktu widzenia wartości jego dla nauki. Trzeba zdać sobie jasno sprawę z tego, cośmy w nim zastali, co obejmuje i jak jest wykonane, w czym i do jakiego stopnia możemy na nim polegać, gdzie zaś potrzebuje ostrożnej krytyki i dopełnień”³⁵.

Analiza Kazimierza Nitscha koncentruje się wokół dwóch zagadnień, decydujących o wartości dzieła Karłowicza: doboru i pewności materiału oraz wykonania. W obu zarzuca autorowi *Słownika* brak metody, co spowodowało „beźmiar niedokładności *Słownika*, nie pozwalający mu nigdy zaufać bez zaglądnania do źródeł”³⁶.

Karłowicz zamknął systematyczną ekscerpcję w roku 1896. Do *Słownika* nie weszły więc źródła z nowego okresu w dialektologii, gdy w jej metodach badawczych nastąpiły istotne zmiany. Datą graniczną jest tu rok 1901, rok ukazania się pierwszego tomu *Materialów i Prac Komisji Językowej*. Okres ten cechuje również ogromny przyrost materiałów gwarowych. Nie weszły one do *Słownika*. Nitsch fakt ten stwierdza, nie czyniąc z tego powodu autorowi zarzutu — ekscerpcję trzeba w pewnym momencie zakończyć. Pod względem geograficznym materiały są nierównomierne — przeważają gwary wschodnie, słabo reprezentowane są gwary zachodnie. Tego stwierdzenia też nie można uznać za zarzut — Karłowicz opracował swój *Słownik* na podstawie tych materiałów, jakie istniały. Materiały z gwar zachodnich polskiego obszaru językowego narosły dopiero na przełomie wieku XIX i XX. Wobec braku sprecyzowania, co jest wyrazem gwarowym³⁷, uwzględnił Karłowicz w *Słowniku* wyrazy z ję-

³⁵ Ibidem, s. 195.

³⁶ Ibidem, s. 225.

³⁷ Także i współcześnie ustalenia, co uznać za wyraz gwarowy, jakie przyjąć kryteria jest trudne; por. o tym: M. Karaś, *Wytyczne doboru wyrazów języka ogólnonarodowego do słownika gwar polskich*, „Język Polski”, t. XL, 1960, s. 161-169 i 262-281.

zyka potoczego, prowincjonalizmy, nawet wyraźnie obce (np. ruskie); weszły też do *Słownika* wyrazy sztuczne, twory indywidualne, niekiedy nazwy miejscowe itp. Autor uwzględniał też niekiedy morfologię, wyjątkowo składnię — także jednak niekonsekwentnie. Przeprowadzona przez Nitscha wrywkowa kontrola źródeł wykazała tylko nieliczne braki w ekscerpcji.

W części drugiej swej recenzji omawia Nitsch wykonanie, a więc dokładność i ścisłość w przeprowadzeniu obranego przez autora systemu w układzie znaczeń, zapisu fonetycznego, cytowania. Systemu jednak nie było, w każdym razie Karłowicz go nie zaprezentował, omówił tylko we wstępie zasady transkrypcji cytatów (por. wyżej). W zakresie wymienionych zagadnień Nitsch zauważa nieścisłości znaczeniowe, dowolną i chaotyczną ortografię cytatów, nieścisłości w cytowaniu, co pociąga za sobą niekiedy błędność postaci hasłowej, luki i niekonsekwencje w lokalizacji, wobec braku wystarczającego wykazu źródeł i ich charakterystyki — odsyłanie donikąd. Także w ustalaniu postaci hasłowej wyrazów i w systemie odsyłaczy brak konsekwencji i dokładności.

W konkluzji Nitsch stwierdza, że *Słownik* Karłowicza jest właściwie tylko indeksem wyrazów. „By jednak okazać, że nie brakuje mi zrozumienia dla wartości omawianego dzieła, podnoszę raz jeszcze jego zalety: ogrom pracy i wszechstronny jego interes dla najróżnorodniejszych działów języka. Pod tymi względami autor był człowiekiem niezwykłym, podjął się dzieła, które bez niego byłoby do dziś dnia dalekim postulatem, jak jest nim u innych narodów słowiańskich”²⁸. Bogatsi od Kazimierza Nitscha o 3/4 wieku możemy dodać, że byłby to bardzo, bardzo daleki postulat.

Recenzja Nitscha, ściśle naukowa i bez jakiegokolwiek taryfy ulgowej, jest w większości swych stwierdzeń słuszna. Dobry słownik gwarowy powinien tak wyglądać, jak postuluje autor recenzji. Ale... aby mógł powstać słownik opracowany według projektu słownika gwarowego Nitscha — bo takim projektem jest w istocie ta recenzja — musiała wprawdzie powstać oparta na naukowych podstawach dialektologia, stworzona przez samego Nitscha w tym właśnie czasie, gdy kończył się druk *Słownika gwar polskich* Karłowicza.

Słownik ten jest owocem swego czasu, czasu gdy językoznawstwo naukowe dopiero się w Polsce poczynęło. Karłowicz, który swą działalność językoznawczą rozpoczął już w latach siedemdziesiątych, był w pewnym sensie jego prekursorem. Już w tym czasie miał koncepcję naukowego opracowywania słownictwa gwarowego. Świadczy o tym fragment pracy pt.: „Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego”. Czytamy tam: „Opis wyrazu prowincjonalnego bardzo niewiele różnić by się powinien

²⁸ K. Nitsch, *Recenzja...*, op. cit., s. 225.

od opisu wyrazów wszechpolskich, projektowanego powyżej... Oprócz wymienionych tam kategorii dodać by tylko należało następujące:

1) podając wymawianie wyrazu, bardzo starannie je uwydatnić; 2) dokładnie wymienić miejscowość, gdzie dany wyraz prowincjonalny się używa; 3) uczynić wzmiankę, czy odpowiedni wszechpolski wyraz znany jest w tej prowincji także, czy nie; w pierwszym razie, jaka zachodzi różnica w użyciu wyrazu prowincjonalnego"³⁹; Także „Poszukiwania w Wiśle” dowodzą, że Karłowicz zdawał sobie sprawę z wagi fonetyki i geografii językowej. Niewątpliwie stać go było — jeśli nie na dzieło według projektu Nitscha — to w każdym razie na słownik, który byłby opracowany według jakiejś jednolitej, bardziej lub mniej naukowej koncepcji.

Powstaje pytanie, dlaczego więc Karłowicz swoich teoretycznych założeń nie zrealizował w *Słowniku*? Trudno na to odpowiedzieć, można tylko snuć domysły. Między ukazaniem się „Przyczynków” a przystąpieniem do opracowywania *Słownika* upłynęło dwadzieścia lat. W tym czasie materiały narosły ogromnie. Pobieżne obliczenie wykazuje, że *Słownik* obejmuje około 45-50 tysięcy haseł. Karłowicz — jeden człowiek — stanął przed zadaniem uporządkowania i zredagowania ogromnego materiału. Zdawał sobie sprawę z tego, że czas ucieka. Już w 1885 roku pisał do Appa — zaledwie pięćdziesięcioletni — o zbliżającej się starości⁴⁰. Karłowicz, maksymalista w koncepcji z roku 1876, w praktyce okazał się realistą. Opracował *Słownik* taki, jaki był w stanie przygotować. Ważniejsze wydawało mu się, by niczego nie uronić z tego, co zebrał, niż podjąć realizację, która nie miała szansy na ukończenie. Gdyby Karłowicz chciał opracować swe dzieło zgodnie z projektem Nitscha, nigdy by go nie wykonał. To już wiemy z perspektywy lat i z własnego doświadczenia. Leksykografia jest chyba współcześnie najbardziej uprawianą gałęzią językoznawstwa. Mamy wypracowaną teorię leksykograficzną, są liczne wieloosobowe pracownie, w których mniej lub bardziej wykwalifikowani pracownicy przygotowują monumentalne słowniki. A jakie jest tempo opracowywania? Trochę przykładów: *Słownik staropolski*⁴¹: w ciągu 24 lat ukazało się 7 tomów. Całość zamknie się przypuszczalnie w 30 latach — a to jest jedno pokolenie! *Słownik XVI wieku*⁴²: trzy pracownie wydają

³⁹ J. Karłowicz, *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego*, RWF, t. VI, 1876, dodatek, s. XIV-XCIV; cytaty ze s. LV-LVI za: M. Karaś, *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*, „Język Polski”, t. XLI, 1961, s. 360-361; co rozumie przez „wyraz prowincjonalny” objaśnia Karłowicz na s. XVI *Przyczynków* (wyrazy „prowincjonalne, używane w niektórych tylko okolicach kraju, po większej części przez lud niepiśmienny; wyrazy te można nazywać ludowymi...” cytaty za: M. Karaś, *Z historii...*, op. cit., s. 165.

⁴⁰ K. Appel, *Z listów...*, op. cit., s. 61-62.

⁴¹ *Słownik staropolski*, red. nac. S. Urbańczyk, t. I-VIII, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk, 1953-1978.

⁴² *Słownik polszczyzny XVI w.*, red. nac. M. R. Mayenowa, t. I-XI, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1966-1978.

co roku tom; w ciągu 11 lat ukazało się 10 tomów (do K), a więc do zakończenia potrzeba będzie tu jeszcze około 20 lat. W 1977 roku ukazał się pierwszy zeszyt nowego *Słownika gwarowego* pod red. Mieczysława Karasia⁴³. Zeszyt próbny tego *Słownika* w 1964 roku informował, że archiwum obejmuje około 800 tysięcy kart wyrazowych dla około 50 tysięcy haseł⁴⁴. Można przypuszczać, że w ciągu 15 lat (przypominam, że tyle lat trwało opracowanie *Słownika* Karłowicza do oddania ostatniego tomu), jakie nas dzieli od *Zeszytu próbnego*, liczba kart wyrazowych się podwoiła. Jak długo potrwa opracowywanie tej masy materiału — pokaże przyszłość, ale — choć autorem nowego słownika będzie doświadczony zespół dialektologów, i to po świetnej szkole *Małego Atlasu Gwar Polskich* — na pewno nie będzie to lat piętnaście.

Słownik gwarowy Karłowicza był niewątpliwie, mimo swych braków, krokiem naprzód w rozwoju badań dialektologicznych. Mieczysław Karas pisze: „przecie mimo wielkie niedostatki odgrywa do dnia dzisiejszego ważną i pożyteczną rolę nie tylko dla językoznawców, ale także dla całego społeczeństwa”⁴⁵. Trudno dziś sobie wyobrazić opracowywania jakiegokolwiek słownika czy atlasu językowego bez jego pomocy. Niedostatki *Słownika* Karłowicza są chyba nawet dla współczesnego językoznawcy, a zwłaszcza dialektologa mniej dokuczliwe. Lepsza znajomość gwar pozwala łatwiej zauważyć i skorygować błędy, znaleźć poszukiwany wyraz w mniej spodziewanym miejscu. Brakiem nieodwracalnym są niedostatki lokalizacji i, w niektórych wypadkach, ale to rzadko, błędy w definicji, jeśli brak cytatu.

Wartość *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza wyraża się też niewątpliwie, a może nawet głównie w tym, że słownictwo w nim zawarte wejdzie do nowego *Słownika gwar polskich*; okazał się więc bezcenny jako „indeks” prowadzący do najstarszego zapisanego słownictwa gwarowego. I tak *Słownik* Karłowicza stanie się, jak przewidywał autor, rzeczywiście podwaliną nowego kodeksu gwar, a do czasu jego ukazania się, będzie nadal nieocenionym źródłem gwarowym.

⁴³ *Słownik gwar polskich*, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, pod kier. M. Karasia. Źródła. Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1977.

⁴⁴ *Słownik gwar polskich. Zeszyt próbny*, oprac. przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie, red. M. Karas, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 6.

⁴⁵ M. Karas, *Wytyczne...*, op. cit., s. 162.

Z METODOLOGII BADAŃ ETYMOLOGICZNYCH JANA KARŁOWICZA

1. Wśród prac leksykologicznych J. Karłowicza¹ poczesne miejsce zajmuje opracowanie poświęcone etymologii ludowej pt. „Słoworód ludowy”²; badaniem tego tematu zajmował się Karłowicz zapewne przez wiele lat, gdyż sam pisze o „okazach” etymologii ludowej: „Zbierając je starannie od dawna zgromadziłem do tysiąca przykładów mniej lub więcej widocznego działania tego czynnika mowy i przygotowałem obszerną o tym pracę, która wkrótce się gdzie indziej ukaze; tymczasem dzielę się z czytelnikiem dostępnym jej streszczeniem, w którym trzymać się będę głównie drogi indukcyjnej, czyli wnioskującej, podając naprzód fakta, a potem je uogólniając i porządkując”³. Jak się zdaje, tej obszernej pracy Karłowicz nigdzie nie opublikował, ale jej „streszczenie” liczące ok. 50 stron druku stanowi cenną pozycję naukową. W pracy tej Karłowicz poddał analizie liczne przykłady etymologii ludowej — głównie z języka polskiego, przedstawił genezę i mechanizm omawianych zjawisk i zaproponował ich klasyfikację. W pracy o „słoworodzie ludowym” opierał się Karłowicz na pionierskiej pracy niemieckiego językoznawcy E. Förstemanna⁴ oraz na materiałowym opracowaniu etymologii ludowej w języku niemieckim pióra K. G. Andresena⁵. (Wybór polskich przykładów — 37

¹ Por. np. *Mémoire sur l'influence des langues orientales sur la langue polonaise*. Actes du Sixième Congrès International des Orientalistes tenu en 1883 à Leide. 2-e partie, Section 1-e sémitique, Leide 1885; *O wpływie języków obcych na język polski*. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1, 1917, s. 41-72 — w pracy tej omawia Karłowicz wpływy czeskie, niemieckie i łacińskie zajmując się zarówno pojedynczymi wyrazami jak i niektórymi typami derywacji; sprawozdanie z pracy J. Karłowicza opublikowanej po francusku w Lejdzie — p. wyżej — wygłosił J. Hanusz pod tytułem: *O wpływie języków wchodnich na słownik języka polskiego*, *Prace Filologiczne* 1, 1886, 2-3, s. 458-466.

² J. Karłowicz, *Słoworód ludowy*. Dwutygodnik Naukowy, I, Kraków 1878, s. 363-372, 399-407, 420-427, 442-450, 470-477, 490-499, 574-575.

³ Op. cit., s. 368.

⁴ E. Förstemann, *Über deutsche Volksetymologie*. *Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete des Deutschen, Griechischen und Lateinischen*. Band I, 1852, s. 1-25. Por. też jego pracę późniejszą: *Über deutsche Volksetymologie*. *Kuhns Zeitschrift...* XXIII. Neue Folge, Band III, 1877, s. 375-385.

⁵ K. G. Andresen, *Über deutsche Volksetymologie*, 2. vermehrte Auflage, Heilbronn a/N., 1877.

wyrazów — opublikował już w roku 1870 — a więc przed pracą Andresena — L. Malinowski, który potem napisał „Studyja nad etymologią ludową”.)⁶

Współczesny J. Karłowiczowi językoznawca bułgarski I. D. Šišmanov stwierdza, że praca Karłowicza stanowiła „pierwszy systematyczny zbiór słowiańskich etymologii ludowych”. Twierdzi on następnie, że „w językoznawstwie słowiańskim wspomniana praca Karłowicza odegrała zapewne taką rolę, jaką w literaturze ogólnojęzykoznawczej spełniała książka Andresena”⁷.

2. Główne tezy i wnioski z badań Karłowicza nad etymologią ludową.

Wyniki badań Karłowicza nad etymologią ludową można podsumować następująco:

2.1. Karłowicz — za Förstemannem⁸ — dzieli historię etymologii na trzy okresy. „W pierwszej etymologizuje lud, w drugiej literaci, w trzeciej specjaliści, czyli ścisłoznawcy lingwiści... Lud ma niepospolitą chętkę szukania słoworodów; dowodów tego dostarczają bajki i zabobony ludowe, oraz utwory pierwotnych czasów ludzkości, kiedy cała społeczność jest, rzecz można, ludem, jak Wedy, Mahabharata, Ramajana, pieśni home-ryczne, biblia: pełno tam etymologii i to przeważnie ludowych, to jest naiwnych, powierzchownych, dokonanych pod wpływem wyobraźni raczej niż rozmysłu. W drugiej dobie już ludzie piśmienni, nieraz literaci, skądinąd nawet uczeni, zabierają się do słoworodu; drwią sobie z ludowego, a na jego miejsce podsuwają wynaleziony przez siebie, nieraz bardzo na oko mądry, czasem dowcipny, zadawalniający wymagania teologii, dziejów, logiki — tylko nie językoznawstwa, a przeto mylny. Taką etymologię można by nazwać bakałarską lub mędrkującą. W najnowszej dopiero epoce, rozpoczynającej się ostatecznie od r. 1850, zgodnie z ustaleniem ścisłej wiedzy lingwistycznej, słoworód stał się czysto naukowym, wyłącznie opartym na dochodzeniu praw języka, nie goniącym za dowcipem, ani za chęcią dogadzania różnym postronnym naukom lub wierzeniom, lecz zmierzającym ku prawdzie, zawartej w samym przedmiocie”⁹. We fragmencie tym — wskutek dwuznaczności terminu *etymologia* — miesza Karłowicz naukowe badanie etymologii z synchronicznym odczuwaniem

⁶ L. Malinowski, *Zur Volksetymologie. Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung* VI, 1870, s. 300-305; *Studyja nad etymologią ludową*, „Prace Filologiczne” I, 1885, s. 134-158, s. 269-317; II, 1888, s. 240-262, s. 452-465; III, 1891, s. 741-786.

⁷ Wydanie siódme tej książki wyszło — pod redakcją tajnego radcy Hugona Andresena — w Lipsku w roku 1919. Praca I. D. Šišmanova została opublikowana w roku 1893 pt. *Prinosy kym bylgarskata narodna etimologija*, „Sborniky za narodni umotvorenija, nauka i kniznina”, Kniga IX, Sofija 1893, s. 443-646. O Karłowiczu wspomina Šišmanov m.in. na s. 454.

⁸ Op. cit., 1852.

⁹ J. Karłowicz, op. cit. s. 366.

albo też rozumieniem przynależności etymologicznej poszczególnych wyrazów lub ich zbiorów¹⁰.

2.2. „... lud, słysząc po raz pierwszy nieznamy lub zapomniany wyraz, podprowadza brzmienie jego pod kategorię słów dobrze sobie znanych, czasami zmienia mniej lub więcej postać jego...”¹¹.

2.3. Dawniej — wg Karłowicza — uważano zjawiska etymologii ludowej „... za gminne kaleczenie mowy piśmiennej lub za nieliczne i przypadkowe wyjątki od ogólnych praw tworzenia się wyrazów”¹². Okazało się jednak, że występują one licznie we wszystkich językach i są interesujące „jako niby patologiczne okazy rozwoju mowy”, a ponadto „i one ulegają pewnym prawom”¹³.

2.4. Na zbliżenie fonetyczne wyrazów wpływa niekiedy wyłącznie przypadkowe podobieństwo ich brzmienia¹⁴.

2.5. Etymologia ludowa ogarnia zarówno *appellativa* jak i nazwy własne¹⁵.

2.6. Zniekształceniom ludowoetymologicznym — przynajmniej częściowo — ulegają również często wyrazy zapożyczone. „Często się zdarza, że sam wyraz cudzoziemski wśliźnie się do języka naszego bez szwanku, lub prawie bez szwanku, tylko zakończeniem musi... indygenat przypłacić: aby choć w końcówce pod polską miarę podprowadzić, dodaje się ona chociażby z krzywdą wyrazu”¹⁶. Zmianom takim ulegają nieraz tylko początkowe lub końcowe części wyrazów: *odwach* < niem. *Haptwache*, *deputat* > *deputak*; zdarzają się także połowiczne etymologie ludowe jak np. *Federbusch* > *pióropusz*¹⁷.

2.7. Karłowicz stwierdza, że obok etymologii ludowej nieświadomej występuje także etymologia ludowa świadoma i zamierzona¹⁸.

2.8. Ewentualna błędność lub prawdziwość przekształceń i reinterpretacji ludowoetymologicznej jest według Karłowicza dla procesu komunikacji językowej w zasadzie obojętna; jest ona ważna tylko ze względów teoretycznych — dla nauki. „... czy wyraz prawowicie utworzony,

¹⁰ Por. W. Cienkowski, „Teoria etymologii ludowej”, Warszawa 1972, s. 20; Th. Lewandowski, *Linguistisches Wörterbuch I*, Heidelberg 1976, s. 183-186. *Słownik terminologii językoznawczej* Z. Gołąba, A. Heinza, K. Polańskiego, Warszawa 1968, na s. 163 informuje tylko, że *etymologia* to: „Dział leksykologii zajmujący się badaniem właściwego znaczenia (gr. *étimon*), a w interpretacji językoznawstwa nowożytnego pochodzenia i pierwotnego znaczenia wyrazów w oparciu o analizę ich budowy morfologicznej w ujęciu historycznym”.

¹¹ J. Karłowicz, op. cit., s. 364.

¹² L. cit.

¹³ Ib.

¹⁴ Op. cit., s. 364 oraz 404-405.

¹⁵ Op. cit., s. 399.

¹⁶ Op. cit., s. 371.

¹⁷ Op. cit., s. 371-372.

¹⁸ Op. cit., s. 445.

czy nie, dla języka, jako środka wzajemnego ludzi porozumienia, jest to rzeczą obojętną; dochodzenie przeto zjawisk słoworodu ludowego ma tylko teoretyczne dążenie, wcale nie zmierzające do regulowania lub oczyszczania słownika”¹⁹. „We względzie praktycznym wszystko jedno czy wyraz jest dobrze czy źle utworzony, byle pełnił służbę swą dobrze, byle myśl mogła się nim posługiwać łatwo i bezpiecznie”²⁰.

2.9. Etymologia ludowa występuje zarówno w mowie jak i w piśmie²¹.

2.10. Najważniejszym i najbardziej oryginalnym wkładem J. Karłowicza w badania nad etymologią ludową jest zaproponowana przezeń klasyfikacja jej przejawów. Zjawiska etymologii ludowej („słoworodu ludowego”) dzieli Karłowicz na dwa typy: na arradykację i adideację²². (Przypisywanego Karłowiczowi terminu *asonacja* brak jednak w jego pracach)²³. *Arradykacja* to czysto zewnętrzne „podprowadzenie” danego wyrazu pod jakiś rodzimy rdzeń bez względu na znaczenie, oparte wyłącznie na przypadkowym podobieństwie brzmieniowym; znaczenie etymologiczne danego rdzenia nie odgrywa w tym typie żadnej roli. *Adideacją* to — według Karłowicza — „podprowadzenie” danego wyrazu pod jakiś rdzeń swojski pozostający z nim w jakimś związku znaczeniowym²⁴.

2.11. Poza właściwą klasyfikacją rodzajów etymologii ludowej wyodrębni Karłowicz tzw. *słoworód ludowy utajony* i objaśnia ten rodzaj jak następuje: „...nie słyhać tam dotykalnych dowodów odstąpienia od rzeczywistej etymologii: wyraz brzmi porządnie, poprawnie — ale w myśli tego, który go wymawia, lub pod piórem tego, co go napisze, przybiera zabarwienie mylnego pochodzenia, pod wpływem błędnej analogii; są to słoworody ludowe utajone, w pierwszym razie nazwiemy je jednobrzmiennymi, w drugim — pisowniowemi”²⁵.

Przez *słoworód utajony jednobrzmienny* rozumie Karłowicz spłynięcie (utożsamienie się) wskutek błędnej reinterpretacji genetycznie, brzmieniowo i semantycznie różnych wyrazów w polisemantyczną jednolitą fonetycznie jednostkę leksykalną; jako przykłady cytuje Karłowicz m.in. wyraz *szlaban*, który jest „zjednoczeniem niemieckich wyrazów *Schlagbaum* i *Schlafbank*...”. We wszystkich tych wyrazach brzmienia nie zostały nadwerżone gwoi upodobaniu z jakimś bliskoznacznym lub blisko brzmiącym wyrazem polskim, czyli słoworód ludowy widomy nie nastąpił,

¹⁹ Op. cit., s. 405.

²⁰ Op. cit., s. 497.

²¹ Op. cit., s. 426.

²² Op. cit., s. 405.

²³ Karłowicz nie używa w swych pracach terminu *asonacja* wbrew — również obecnie — ogólnie panującym poglądom. Por. W. Cienkowski, op. cit., s. 61.

²⁴ J. Karłowicz, op. cit., s. 405 oraz W. Cienkowski, op. cit., s. 60-63.

²⁵ J. Karłowicz, op. cit., s. 426. Odpowiada to IV typowi reinterpretacji etymologicznej wyodrębnionej w pracy: W. Cienkowski, op. cit., s. 51-55.

ale za to brzmienia różnoznaczných i różnoplemienných wyrazów tak się upodobniły, że dały powód do myślowego ich zbliżenia, czyli do słoworodu utajonego myślowego w wyrazach jednobrzmiących”²⁶. Z kolei słoworód utajony myślowy w wyrazach bliskobrzmiennych polega na błędnym interpretowaniu nieprzejrzystych strukturalnie wyrazów na podstawie bliskości ich brzmienia do innych z nimi etymologicznie nie spokrewnionych. Na tej zasadzie *korek* kojarzy się z *korą*, a nazwa zakonu *trapistów* z *trapieniem się*²⁷. Przez słoworód ludowy utajony piśmienny albo wzrokowy rozumie Karłowicz błędną etymologicznie pisownię wskutek błędnej interpretacji etymologicznej danego wyrazu; jako przykłady takich faktów cytuje m.in. wyraz *zwietrzały* < *zwietszały* (por. dawniejsze *wietszeć* i *wiotszeć*)²⁸.

2.12. Do słoworodu ludowego zalicza także Karłowicz wyrównania postaci wyrazów związanych paradygmatycznie lub urelacionowanych syntaktycznie: „... i w słoworodzie ludowym dostrzegamy pewnej dążności do układania par nie tylko bliskoznaczných lub razem zwykle używanych, jak powyższe, ale i brzmieniem do siebie upodobnionych, ze szkodą jednego z wyrazów”. Jako przykład takiego faktu cytuje Karłowicz m.in. wyraz *artretyzm* < łac. *arthritis* — pod wpływem wyrazu *reumatyzm*²⁹. Omawiany przez Karłowicza wyraz *artretyzm* jest obecnie uważany za jedyną poprawną formę tego wyrazu.

2.13. Karłowicz zwrócił też uwagę na pozajęzykowe znaczenie etymologii ludowej: „Często się zdarza, że słoworód ludowy wychodzi poza skromny zakres mowy i wplata się następstwami swojemi w życie praktyczne ludzi, odgrywając czynną rolę w religii, sztukach pięknych, podając pochop do tworzenia podań, wierzeń, zabobonów, to do spełnienia pewnych obrzędów, lub w ogóle czynów, to do wywoływania dzieł sztuki jak poezji, obrazów, posągów itd.”³⁰.

2.14. Wśród zjawisk etymologii ludowej zwrócił Karłowicz uwagę także na „słoworód umyślny żartobliwy” i cytuje w tym związku wyrazy *lamentarz* < *elementarz* oraz *obywatel* — „... musi się bez wielu rzeczy obywać”³¹.

2.15. W swym artykule zwraca Karłowicz wielokrotnie uwagę na związek etymologii ludowej z analogią³².

3. Ogólna charakterystyka badań etymologicznych J. Karłowicza.

Wkład Karłowicza w badania leksykologiczne w Polsce zasługuje na uwagę z kilku względów:

²⁶ J. Karłowicz, op. cit., s. 427.

²⁷ Op. cit., s. 443.

²⁸ Op. cit., s. 426 oraz 444.

²⁹ Op. cit., s. 475-476.

³⁰ Op. cit., s. 447.

³¹ Op. cit., s. 446.

³² Op. cit., s. 426 oraz 477.

3.1. Karłowicz jako pierwszy — zarówno spośród językoznawców słowiańskich, jak i niesłowiańskich — zaproponował naukową klasyfikację zjawisk tzw. etymologii ludowej („słoworodu ludowego”), choć klasyfikacja ta nie była jeszcze klasyfikacją doskonałą.

3.2. Wspomniane badania Karłowicza stały się bodźcem dla językoznawców w innych krajach słowiańskich do badań w tej dziedzinie.

3.3. Klasyfikacja zjawisk tzw. etymologii ludowej dokonana przez J. Karłowicza stała się punktem wyjścia i podstawą bardziej doskonałych klasyfikacji zaproponowanych przez M. Kruszewskiego²³, J. Baudouina de Courtenay²⁴ i K. Appela²⁵ oraz L. Malinowskiego.

²³ M. Kruszewski, „Wybór pism”, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967, s. 3-12.

²⁴ Por. W. Cienkowski, op. cit., s. 60 oraz 62-63.

²⁵ K. Appel, *Neskol'ko slov o novejem psihologičeskom napravlenii jazykoznanija*. *Russkij Filologičeskij Vestnik*, 1881, nr 3.

ZNACZENIE JANA KARŁOWICZA DLA ROZWOJU ETNOGRAFII

W *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* Jan Karłowicz nazwany został etnografem, językoznawcą i muzykologiem. W charakterystyce działalności Karłowicza podkreślono redagowanie przez niego dwu wydawnictw ciągłych: czasopisma ludoznawczego *Wiśła* i *Prac Filologicznych*, których był również współzałożycielem. Uznano, że właśnie on „zapoczątkował regularne badania etnograficzno-porównawcze”, był autorem „wielu rozpraw i artykułów z zakresu etnografii lit. i muzycznej”, zbieraczem „lud. przysłów, podań, baśni i pieśni”. Ale tylko trzy zainicjowane i tworzone przez niego dzieła uzyskały ocenę „trwałej do dziś wartości”. Są to 3 słowniki: tzw. warszawski *Słownik języka polskiego* (t. 1-8, 1900-1927, redagowany wspólnie z A. Kryńskim i W. Niedźwiedzkiem), *Słownik gwar polskich* (t. 1-6, 1900-1911) i nie ukończony *Słownik wyrazów obcych o mniej jasnym pochodzeniu* (A-K, 1894-1897)¹.

Nie wchodząc w ocenę słuszności tej na pewno nie wyczerpującej charakterystyki, można na jej podstawie zrozumieć, dlaczego w 75-lecie śmierci Karłowicza właśnie językoznawcy uznali za słuszne zorganizować sesję poświęconą przypomnieniu sylwetki naukowej tego wielkiego uczonego i człowieka. Wykonane przez niego i przez mu współczesnych na przełomie XIX i XX w. prace słownikowe, nieodzowne w każdym społeczeństwie cywilizowanym jako najpełniejsze podsumowanie wyrażonego w słowie własnego, narodowego dorobku kultury, są dopiero teraz — i to tylko częściowo — zastępowane przez nowe ujęcia bazujące zresztą i na tych poprzednich². Inaczej w etnografii i muzykologii. W tej ostatniej zasługi wydawnicze Karłowicza (np. w stosunku do wydania dzieł muzycznych cenionego przez niego Stanisława Moniuszki), jego rola krytyka i kompozytora, a także wirtuoza (wiolenczelisty) poza tym odkrywcy cie-

¹ Karłowicz Jan Aleksander (w.): *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 5, 1965, s. 474-475.

² Por. wypowiedzi prof. dr M. Szymczaka i mgr C. Pankowskiego na konferencji zorganizowanej w 75 rocznicę śmierci Karłowicza w Uniwersytecie Warszawskim przez Instytut Języka Polskiego UW, Zakład Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Towarzystwo Kultury Języka w dniu 13 stycznia 1979 r. i artykuły w obecnym zeszycie.

kawych, ludowych instrumentów muzycznych³ malały już w ciągu jego życia w porównaniu z osiągnięciami w innych dziedzinach, w tym zwłaszcza jego roli inspiratora nowych kierunków poszukiwań naukowych i popularyzacji wiedzy o kulturze, a także wobec sukcesów muzycznych jego syna Mieczysława. A przecież we wspomnieniach zarówno Karłowicz jak jego rodzina (żona Irena i następnie syn Mieczysław) zapisali się również swym udziałem w życiu muzycznym Warszawy⁴. W etnografii natomiast, włączając w nią „folklor” ustny i wiedzę ludu, „mitologię pierwotną” a także obyczaje i warunki bytu, działalność Karłowicza była tak szeroka i wielostronna (a równocześnie dzisiaj dość trudno dostępna i w pewnym stopniu wobec osiągnięć teoretycznych i metodycznych okresu międzywojennego zepchnięta na pozycję historyczną), że nie doczekała się wyczerpującej oceny specjalistów. Jest natomiast stale umieszczana w ogólnym przeglądzie rozwoju różnych nurtów etnografii i folklorystyki polskiej⁵.

Inna rzecz, że w ocenie rozwoju tych różnych nurtów etnografii polskiej i ich powiązań z nauką światową Karłowicz cytowany jest nieodmiennie jako prekursor naukowej etnografii, propagator kierunku ewolucjonistycznego etnografii światowej, przyswajający na użytek elity umysłowej kraju szczytowe osiągnięcia humanistyki europejskiej swoich czasów. Jest również tym, który przy pomocy „Wisły” pobudza i ukierunkowuje masowe poszukiwania etnograficzne w kraju, nie ograniczające się tylko do terenu Królestwa, lecz obejmujące też inne zabory (zwłaszcza Galicję). Miały one prowadzić do coraz lepszego poznania osobliwości kultury narodu, zachowanych w ginących cechach ludności a świadczących o drodze naszego rozwoju i miejscu zajmowanym wśród innych narodów („plemion”) europejskich.

Poza folklorystyką w jej węższym znaczeniu, ograniczonym do twórczości literackiej, przynoszącą jeszcze niejednokrotnie w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat (i wcześniej w okresie dwudziestolecia międzywojennego) nawiązania do wysuniętych przez Karłowicza zasad zapisu tekstów

³ J. Karłowicz, *Kobza i skrzypce*, „Wisła”, t. 4, 1890, s. 187-188 oraz recenzja z wystawy muzycznej w Warszawie („Wisła”, t. II, 1888, s. 431-435).

⁴ Por. A. Iwański, senior, „Pamiętniki 1832-1876”, A. Iwański, junior, „Pamiętniki 1881-1939”, opr. W. Zawadzki, słowo wstępne J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1968, s. 124, 126, 275, 288 jak również F. Starczewski, *Działalność muzyczna J. Karłowicza* (w:) „Życie i prace Jana Karłowicza (1836-1903)”, książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem redakcji „Wisły”, Warszawa 1904, s. 295-316.

⁵ J. S. Bystron, „Wstęp do ludoznawstwa polskiego”, Lwów 1926 i 1939; S. Poniatowski, *Etnografia Polski* (w:) „Wiedza o Polsce”, t. 3, Warszawa 1932; A. Kutrzebiana (Kutrzeba-Pojnarowa), „Rozwój etnografii i etnologii w Polsce”, Kraków 1948; „Historia etnografii polskiej” pod red. M. Terleckiej, Wrocław 1973; „Etnografia Polski, przemiany kultury ludowej” pod red. M. Biernackiej i i., t. 1, Wrocław 1976; *Słownik folkloru polskiego* pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965.

czy systematyki pieśni⁶, brak już od dawna w pracach etnografów powoływania się na Karłowicza inaczej niż tylko na udostępniony (i zainspirowany) przez niego materiał zapisów terenowych, publikowanych w „Wisła” czy też na monografie rozmaitych regionów, wydawanych często jego własnym sumptem w Bibliotece Wisły⁷. Ostatnio z okazji jubileuszu dziewięćdziesięciolecia Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie podkreślono zasługi Karłowicza w tworzeniu i utrzymaniu w okresie zaborów — od 1888 r. — tych warszawskich zbiorów etnograficznych, które zniszczyła dopiero bomba hitlerowska w 1939 r.⁸

Karłowicz pozostał w etnograficznej pamięci starszego i średniego pokolenia współczesnego i jest przekazywany pokoleniu najmłodszemu przede wszystkim i niemal wyłącznie jako ten, kto uparcie, na różnych polach swej pracy i studiów kładł podwaliny wiedzy o kulturze własnego narodu i do tej pracy umiał wciągnąć innych. Troszczył się przede wszystkim o warsztat badawczy i gromadzenie faktów historycznych dotyczących przeżytków ginącej kultury. O ich porównywalność w przestrzeni i czasie i ustalanie drogi różnych wpływów. O uchwycenie tego co rodzi me, bo długotrwałe i co nas wyróżnia z pomiędzy różnych ludów europejskich ze względu na niepowtarzalny układ cech formalnych i typ powiązań z kulturą światową.

Karłowicz gromadził wokół siebie ludzi, których wiązała ta sama idea. Nauczylimy się traktować go jako instytucję odpowiadającą szerokością oddziaływania Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie czy Polskiemu Towarzystwu Ludoznawczemu we Lwowie. A przecież i w tamtych instytucjach miał swój wkład własny i mocną pozycję⁹.

W wydanej po śmierci Karłowicza na podstawie nowej redakcji „Wisły” poświęconej mu księgi wspomnień i recenzji¹⁰ ze względu na szeroki zakres merytoryczny jego prac biorą udział przedstawiciele roz-

⁶ J. Karłowicz, *Systematyka pieśni ludu polskiego*, „Wisła”, t. 3: 1889, s. 253-278, 531-543; t. 4: 1890, s. 156-165, 393-425, 875-878, t. 9: 1895, s. 522-528, 645-673; por. J. Sadownik, *Z zagadnień klasyfikacji i systematyki polskiej pieśni ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. 10: 1956, s. 343-354.

⁷ Były to m.in. następujące prace: M. Fedorowski, „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy”; Z. Wasilewski, „Jagodne”; S. Polaczek, „Wieś Rudawa”; A. Pleszczyński, „Bojarzy międzyrzeccy”; S. Udziela, „Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego”, ponadto prace o opowieściach, podaniach i pieśniach.

⁸ Por. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Miejsce etnograficznych zbiorów muzealnych w kształtowaniu obrazu kultury narodu*, „Etnografia Polska”, t. 23: 1979 (w druku).

⁹ Karłowicz był członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie od r. 1887, a także inicjatorem, współzałożycielem w r. 1895 we Lwowie i następnie członkiem honorowym Towarzystwa Ludoznawczego, które w r. 1896 poświęciło mu drugi tom swego wydawnictwa „Lud”. Zamieszcza publikacje w wydawnictwach Akademii, polemizuje z jej Komisją językoznawczą.

¹⁰ „Życie i prace Jana Karłowicza (1836-1903)”, Warszawa 1904 (por. przyp. 4). Zarys życia opracował E. Majewski. Zestawiono tam również liczne artykuły, poświęcone Karłowiczowi, jakie ukazały się bezpośrednio po jego śmierci.

maitych nauk, zawodów i wieku. Wylania się sylwetka człowieka wyjątkowo wszechstronnie utalentowanego, erudyty, wykształconego w rozmaitych dziedzinach na najlepszych uniwersytetach tego czasu (Moskwa, Paryż, Heidelberg, Berlin, Drezno, Praga), polihistora w sposób nowoczesny przechodzącego od źródłowych studiów wypadków politycznych Polski średniowiecznej i Europy wieku XVI do odkrywania historii kultury i zasad nią rządzących.

Przykłady czerpie z języka i mitów. Analizuje formy codziennego bytu ludności wiejskiej rozmaitych terenów Polski przedrozbiorowej. W dążeniu do odkrycia starszych warstw kultury kieruje swoje zainteresowania, zgodnie z dotychczasowym nurtem etnografii europejskiej wieku XIX, na regiony uznane za opóźnione w ich procesie zmian cywilizacyjnych. Za taki ciekawy nade wszystko region uznaje, jak twierdzą jego biografowie, bliską mu jako miejsce pochodzenia, Litwę. Nawiązuje więc do jednej z pierwszych fal zainteresowania kulturą ludową jako swoistym rezerwuarem form archaicznych kultury przeszłości, jaka wyraziła się m.in. programem badań opracowanym dla tych właśnie terenów przez Uniwersytet Wileński już na początku ub. w.. Nie poprzestaje na tym. Historia kultury ziem polskich kształtuje się w ciągłym zderzeniu różnych fal kulturowych, idących z zachodu. Nie kwestionując ich występowania przeciwstawia się jednak Karłowicz przecenianiu ich znaczenia i przekreślaniu przekonania o odrębnej polskiej drodze kulturowej. I w tym wypadku jest kontynuatorem tradycji polskiej etnografii romantyzmu. Stawia jednakże nowe wymagania samej metodzie gromadzenia źródeł, stawiania pytań, analizy faktów. Nie ogranicza się przy tym do epok najstarszych i form związanych z kulturą pierwotną. Pasjonują go przecież procesy współczesne i całościowy obraz kultury narodu, w jego ciągłości i zmienności historycznej.

W cytowanych tu wspomnieniach przedstawiona jest sylwetka człowieka oddanego nieomal bez reszty nauce, którą traktuje jednak nie jako przygodę własną w świecie myśli, lecz przede wszystkim jako obowiązek społeczny i czyn patriotyczny. Za nimi idzie działanie. Nie rzadko skierowane jest ono ku innym, którym należy pomóc np. polepszając warunki życia wsi przez banki włościańskie, czy sytuację kobiet w społeczeństwie przez wysunięcie na którymś z kongresów lekarskich postulatu dopuszczenia kobiet do studiów uniwersyteckich. Związy i treściwy w kontaktach zewnętrznych, gdy jednak trzeba, potrafił Karłowicz poświęcić czas i siły w trosce o innych. Pomagał młodszym w ich wysiłku naukowym, redagował ich prace, wspomagał pieniądze, udostępniał własny księgozbiór i notatki. Zachęcał do badań i wskazywał ich tematy. Dotyczyło to nie tylko najbliższych przyjaciół jak Zygmunt Gloger czy Michał Federowski (ten ostatni w „Ludzie białoruskim” wykorzystał proponowany przez Karłowicza układ tematyczny), jak sprowadzony na dyrektora warszawskich zbiorów etnograficznych Stanisław Ciszewski, skiero-

wany następnie na studia etnograficzne na uniwersytetach obcych, lecz również inni polscy czy obcy badacze, szukający dopiero swojej drogi w etnografii. W księdze wspomnień o Karłowiczu obok Federowskiego, Glogera, H. Łopacińskiego i E. Majewskiego (a także innych) piszą więc także obcy: H. Gaidoz z Paryża, A. Černy, Č. Zirbt i J. Polivka z Pragi, F. Kraus z Wiednia, R. Koszuticz z Belgradu, M. T. Sumcow i S. Sołowjew z Charkowa. Umieszczone tam również mowy pogrzebowe wygłosili A. A. Kryński, T. Korzon, J. Kallenbach, E. Majewski, a H. Łopaciński scharakteryzował interesujące nas w tym miejscu prace poświęcone działom określonym jako „ludoznawstwo, mitologia, kultura pierwotna”¹¹.

Imponująca liczba znanych w nauce nazwisk przypominających na łamach tego wydawnictwa sylwetkę Karłowicza, swoje z nim kontakty i jego prace, wysoko ocenione, pozostaje w jaskrawej opozycji w stosunku do niewielkiej liczby autorów zajmujących się Karłowiczem po II wojnie światowej. Po nie drukowanej pracy Kazimierza Moszyńskiego i studium Olgi Gajkowej, zestawiającej obok siebie Jana Karłowicza i Ludwika Krzywickiego jako przedstawicieli polskiego ewolucjonizmu, otrzymamy wyczerpujące studium Heleny Kapeluś o Karłowiczu jako folklorysty¹². Brak nam jednak nadal postulowanego jeszcze za życia Karłowicza zbiorowego wydania jego dzieł. Brak również oceny ich użyteczności w chwili obecnej zarówno jako zbioru informacji o faktach dotyczących kultury ludowej epoki, w której przyszło żyć Karłowiczowi, jak również — wzoru badań terenowych i propozycji metodologicznych, dotyczących warsztatu pracy etnografa — historyka i teoretyka kultury wsi własnego kraju.

Jak podkreślałam to w innym miejscu¹³, w historii etnografii naszego narodu wyróżnić można jak gdyby dwa nurty wzajemnie na siebie oddziałujące. Pierwszy wypływa z historii krajowej i odpowiada przede wszystkim na pytania dotyczące ciągłości kultury narodu, jej trwania w czasie długim od czasów plemiennych do czasu współczesnego w kulturze ludowej. Tego typu pytania o trwałość kultury i jej odrębność w stosunku do obcych postawione zostało już na przełomie wieku XVIII na wiek XIX jako pytanie o prawo istnienia narodu, pozbawionego bytu państwowego. Jemu zawdzięcza powstanie kierunek, który w historii

¹¹ Prace na polu historii powszechnej i polskiej omawia T. Korzon, językoznawcze — A. A. Kryński, A. Brückner, J. Łoś, J. Baudouin de Courtenay, podróże S. Demby, do dziejów literatury i pedagogiki H. Łopaciński, filozoficzne M. Massonius, publicystykę L. Włodek.

¹² K. Moszyński, „Jan Karłowicz”, 1946 (maszynopis); O. Gajkowa, „Jan Karłowicz i Ludwik Krzywicki jako reprezentanci dwu nurtów w etnologii polskiej”, Wrocław 1959; H. Kapeluś, *Jan Karłowicz* (w:) „Dzieje folklorystyki polskiej”, t. 2, 1864-1918 (w druku).

¹³ A. Kutrzeba-Pojnarowa, „Kultura ludowa i jej badacze, mit i rzeczywistość”, Warszawa 1977.

badania nad kulturą można określić jako narodowy, związany z potrzebami aktualnej chwili zagrożenia wolności i prawa wyboru własnej drogi rozwoju i własnej tradycji, którą wzbogacać chcemy o nowe wartości. Jest to nurt, który powraca niezmiennie w naszej historiografii i który rzutuje na zainteresowania kulturą ludową, jako tymi treściami kultury narodu, które cechuje piętno swoistości, duża stabilność (do pewnego czasu) i związek z przestrzenią i z zamieszkującymi ją społecznościami. Wykrycie trwałych wartości w kulturze i przeniesienie ich na mapę kraju jest określeniem „stanu posiadania” kulturowego, w ramach którego przeszłość wspiera przyszłość.

Ale historia studiów nad kulturą nie składa się wyłącznie z odpowiedzi na pytania dotyczące zasobów treści tej kultury i ich rozmieszczenia przestrzennego. Są w niej pytania o zmienności kultury, daty zmienności i związek ze światem szerszym jak również o sam model tego świata, w którym odczytać chcemy własne miejsce, o jego mechanizmy i miejsce kultury w płaszczyźnie czasu i modelu zmiany. Pytania, jakie stawia nauka światowa oraz hipotetyczne na nie odpowiedzi wysuwane przez różne kierunki badawcze zawsze (w różnym czasie) znajdowały odbicie w studiach nad kulturą własnego kraju. Odtwarzając historię etnografii polskiej jako historię myśli o kulturze a zarazem historię odkrywania znaków, wyróżniających nas od innych ludzi i podkreślających naszą tożsamość poprzez dzieje, stopień stopienia się obu tych nurtów obserwujemy przede wszystkim na przykładzie podejmowanych co pewien czas na nowo, mniej lub więcej dzisiaj nam odpowiadających, prób podsumowywania badań szczegółowych w formie syntezy — obrazu kultury narodu i miejsca w tym obrazie kultury ludowej. Syntezy takie powstawały przez cały wiek XIX — by przypomnieć tylko „Lud polski” Łukasza Gołębiowskiego czy odpowiadające mu na emigracji prace o ubiorach Leona Zienkowicza w I poł. ub. w. W II poł. wieku w zaborze austriackim powstają tego typu prace jako wkład polskich historyków i ludoznawców (Józef Szujski, Szymon Matusiak) w wydawane w Wiedniu w języku niemieckim obrazy różnych ludów monarchii austro-węgierskiej¹⁴. Już na początku bież. wieku (w latach 1903-1906) wychodzą drukiem na terenie kraju dwutomowe „Opisy ziem zamieszkałych przez Polaków” i zbiorowe wydawnictwo „Polska, obrazy i opisy”. W obu znajdujemy pracę Karłowicza, publikowaną już po jego śmierci: „Lud, rys ludoznawstwa polskiego”, wzgl. jej skróconą wersję: „Rys ludoznawczy”.

„Lud” Karłowicza możemy traktować jako podsumowanie całego okresu jego troski i pracy gromadzenia źródeł do odtworzenia kultury ludowej, kultury wsi, miasteczek rozmaitych regionów, w ich zróżnico-

¹⁴ Por. A. Kutrzebianka (Kutrzeba-Pojnarowa), *Rozwój badań etnograficznych ziemi krakowskiej*, „Lud”, R. 39: 1952, s. 569-604 passim. Prace te czekają na wyczerpujące zestawienie i sumienną analizę.

waniu przestrzennym oraz w nawiązaniu do wcześniejszej historii i stwarzanych przez nią warunków kształtowania się odrębności kultury narodu. Jego ocena nie znalazła należytego miejsca w poświęconym Karłowiczowi tomie wspomnień. Jednakże jakąś miarą tej oceny jest sam fakt kilkakrotnego jego publikowania w ramach wydawnictw odpowiadających na potrzeby społeczne a przeznaczonych dla różnych zaborów. Jest nią również oprawa, jaką mu nadano. Myślą zarówno o formie edycji jak też o zestawie znakomitych nazwisk współautorów pracy Karłowicza. Do nas już dzisiaj należy ocena, w jakim stopniu należy tego typu pracę traktować jako dzieło popularne, odpowiadające na znane nam dobrze zamówienie społeczne okresu niewoli przez wskazanie na różne elementy odrębności, o ile zaś możemy w tym opracowaniu znaleźć załączki innego spojrzenia na kulturę ludową i kulturę narodową.

Mam przed sobą egzemplarz wydawnictwa zbiorowego zatytułowanego „Polska, obrazy i opisy”, t. I, wydany we Lwowie nakładem Macierzy Polskiej w r. 1906. Krajobraz Polski opisuje w nim poetyckim językiem Maria Konopnicka, geografię fizyczną charakteryzuje w sposób naukowy Eugeniusz Romer, a historyczną — Feliks Koneczny. Na temat ustroju społecznego kraju w rozwoju historycznym pisze Alojzy Winiarz. Polityczną historię Polski przedstawia August Sokołowski. Do wspomnianego artykułu Karłowicza wplecione są fragmenty poświęcone ludności pd.-wsch. terenów dawnej Rzeczypospolitej w opracowaniu Aleksandra Jabłonowskiego. Wszyscy autorzy starają się podkreślić wyjątkowość Polski wynikającą z charakteru jej geograficznego położenia, pomostowości pomiędzy morzami i wewnętrznego powiązania dolinami rzek a także jej osobliwej historii politycznej i społecznej, rozwoju osadnictwa, układów społecznych, organizacji władzy i urzędów, warunków, jakie miały różne stany i jakie dla rozwoju kultury narodu stworzyła sytuacja w rozmaitych zaborach.

Artykuł Karłowicza umieszczony jest pomiędzy charakterystyką naturalnego i kulturowego krajobrazu naszych ziem. Wprowadza w zagadnienia zróżnicowań kulturowych wychodząc od podziału ludów według rasy i języka. Przypomina wędrówki społeczności ludzkich, a następnie podziały wewnątrz Słowiańszczyzny. Uznając istniejące podziały etniczne ludności na terenach Polski przedrozbiorowej, charakteryzuje poszczególne społeczności, ich pochodzenie, język, przemieszczenia oraz z nimi związane wpływy kulturowe, cechy moralne i charakter polityczny. Daje przykłady gwary, opisy ubiorów, przypomina niektóre wierzenia ludowe, warunki bytu, układy społeczne w różnych regionach kraju. W ramach regionów zwraca również uwagę na zróżnicowania i zachodzące w tym zakresie zmiany. Podkreśla względność wszystkich tych podziałów i ich genezę w historycznym procesie rozwoju i organizacji gospodarczej kraju jak również podobieństwa w rozwoju kultury u nas i u naszych sąsiadów europejskich. W rozdziale, w którym pisze o Polakach, przypomina cel

pracy, zgodny z zadaniami wytyczonymi dla prac ludoznawczych już sto lat wcześniej na cały okres zaborów. Warto przypomnieć niektóre sformułowania.

Na str. 130 swojej pracy pisze Karłowicz: „..... musimy się przyjrzeć tym znamionom cielesnym i duchowym, które nas wiążą w jedną całość plemienną i narodową. Przestaliśmy istnieć jako państwo niezależne, ale nie przestaliśmy żyć i czuć się jednym narodem”. W przekonaniu Karłowicza zadaniem „ludoznawstwa porównawczego” jest poszukiwanie tego, co nas łączy a „nie powtarza się u innych ludów... stanowi znamię... odrębność” i „cechę narodową” (s. 135). W zakończeniu artykułu podkreśli raz jeszcze, że „plemiona wyzute z samoistności, wystawione na nieustanną groźbę pogwałcenia i zatury, gdy się zastanawiają nad naturą i warunkami bytu swego skupienia narodowego, muszą do badań takich koniecznie mieszać pytania praktyczne, gdy bowiem mowa jest o właściwościach i odrębnościach narodowych nasuwa się bez ustanku pytanie: być albo nie być? Czy te zagrożone właściwości i odrębności utrzymują się czy też skazane są na zagładę? Nie trzeba nawet się dziwić — kończy swoje wywody — jeśli te pytania praktyczne więcej uwagi od teoretycznych zajmują: inaczej być nie może”. I stąd już pozytywistyczne wnioski na przyszłość wypowiedziane cytatami z prac Wacława Nałkowskiego i Henryka Sienkiewicza: „przyswajając zdobycze wiedzy zachodniej...”, aby nie odstręczać naszych „największych duchem jednostek, które porzucałyby swą narodowość dla innej o wyższej kulturze”, działać na „rozwój uczuć... podniesienie dobrobytu... wzmocnienie żywności... na równinach pozbawionych granic naturalnych tylko wytrwała praca wykreśla granice etnograficzne” — stwierdza Nałkowski. Sienkiewicz podkreśla, że „nie wynaradawia się narodu z taką przeszłością, mającego tak niezmiernie przywiązanie do swojej narodowości i tak uświadamiającego w szerokich warstwach swą odrębność jak Polska”.

To ostatnie zdanie można potraktować jako uznanie dla przeszło 100-letniej działalności tych wszystkich ludoznawców-amatorów od autora pierwszego programu systematycznych opisów kultury wieś po wsi dla stworzenia źródeł dla historii, Hugona Kołłątaja po Karłowicza, historyków, językoznawców, przyrodników, którzy na styku tych swoich dyscyplin i walki piórem o wolność narodu tworzyli podwaliny nowej dyscypliny tak ściśle powiązanej z aktualnym życiem. „Rys ludoznawstwa polskiego” Jana Karłowicza, ostatnia bodaj praca jego życia obok lwowskich wykładów o człowieku pierwotnym, wyraźnie i świadomie, jak świadczą powyższe cytaty, kontynuuje ten nurt jakże polski i romantyczny zarazem. Pracy swej stawia jednak duże wymagania, przede wszystkim ogromnej erudycji historycznej, wiązania faktów z najrozmaitszych dziedzin i charakterystyki procesów kultury w ich zależności

od historii i człowieka. Pierwsza stwarzała warunki rozwoju, gdy człowiek tworzył zręby swej kultury.

„Lud” Karłowicza i zawarte w nim wypowiedzi autora, dotyczące zadań pracy etnografa polskiego ilustrują istotny rys sylwetki autora jako człowieka, uczonego i działacza, podkreślany w większości cytowanych wspomnień, jego postawę patriotyczną połączoną z głęboką wiedzą o własnym kraju i jego kulturze. Na źródła do tej pracy złożyły się zarówno artykuły i poszukiwania publikowane w redagowanej przez Karłowicza „Wiśle” jak też dawniejsze i współczesne prace, dotyczące rozmaitych dziedzin życia wsi i regionów kraju. Z wydobytych z nich faktów buduje Karłowicz swój własny model kultury ludowej, dynamiczny, otwarty na rozmaite wpływy, zróżnicowany w czasie i przestrzeni, niepowtarzalny w swojej mozaikowatości zmieniających się w różnych układach szczegółów, dotyczących zarówno obrazu kultury jak jego kontekstu historycznego. Gdy dzisiaj powracamy do pisania syntez oraz dyskusji nad miejscem i rolą regionów kulturowych w historii narodu, gdy rozważamy czy „konkret” czy „kontekst historyczny” jest punktem wyjścia do badań kultury¹⁵ — wydaje się, że Karłowicza wielostronność spojrzenia na kulturę ludową ziem dawnej Polski może stać się nie tyle wzorem, który chcielibyśmy naśladować, co przykładem doświadczeń, nad których znaczeniem warto byłoby się przynajmniej zastanowić.

„Lud” Karłowicza nie jest jednak wolny również od innej cechy jego warsztatu naukowego, którą jest otwarcie na kierunki obce, tak charakterystyczne zresztą dla nauki polskiej w drugiej połowie ub. w. Wyraża się ono w niektórych rozdziałach nawiązywaniem do wczesnej historii kultury ludzkiej, do „pojęć pierwotnych”, „zabytków pogaństwa”, „najdawniejszych zabytków osiadłości naszej na ziemiach polskich i zarazem do najstarszych okazów zbiorowej twórczości narodu”, „utworów myśli i ręki ludu”, „które od wieków z ust do ust sobie przekazywano” stanowią „ważny i ciekawy dział rzeczy ludowych, jako dziś jeszcze żyjące świadectwo pojęć i żywota niezmiernie dawnych przodków naszych” (s. 134 i nast.). W wypowiedziach tych słychać zarówno odbite echo różnych deklaracji wypowiedzianych przez ludoznawców — „starożytników” pierwszej połowy ub. w., kierujących swe kroki ku badaniu ludu, jako skarbnicy wiedzy o przeszłości, jak w większym chyba jeszcze stopniu wpływ nowych kierunków, w tym udostępnianego przez Karłowicza w artykułach w „Wiśle” i w inicjowanych przez niego tłumaczeniach dzieł obcych, w tym zwł. E. B. Tylora, anglosaskiego ewolucjonizmu i tyłorowskiej teorii przeżytków¹⁶. Współcześni podkreślali zresztą w swych

¹⁵ „Etnografia Polski, przemiany kultury ludowej”, t. 1, pod red. M. Biernackiej i in., Wrocław 1976, t. 2, pod red. M. Frankowskiej (w druku); J. Burszta, „Kultura ludowa — kultura narodowa”, Warszawa 1974; K. Zawistowicz-Adamska, „Granice i horyzonty badań kultury wsi w Polsce”, Warszawa 1976.

¹⁶ E. B. Tylor, „Cywilizacja pierwotna, badania rozwoju mitologii, filozofii, wia-

ocenach, że Karłowicz w swych studiach dotyczących wiedzy (folklor) i mitologii ludu od przyjmowanych w początkach swej pracy mitologicznych teorii Maxa Müllera¹⁷ przeszedł do ewolucjonistycznych i animistycznych, antropologicznych koncepcji Tylora. Jak możemy stwierdzić na innych przykładach, w tym właśnie duchu interpretował zarówno w wykładach *O człowieku pierwotnym* (1906) kształtowanie się pojęć o świecie pozazmysłowym, jak w studium o „Chacie” (1894) drogę od ziemianki i szałas do typu chałupy, charakterystycznego dla terenów polskich¹⁸.

To nawiązanie do koncepcji tylorowskiej w „Ludzie” i „Chacie polskiej” ma u Karłowicza charakter jakby tylko wprowadzenia do tematu, rozpatrywanego w kategoriach historycznych niepowtarzalnych sytuacji i układów. I jeśli dzisiaj „lingwistyczno-archeologiczne” w zamierzeniu studium o chacie polskiej jest wciąż cytowane, to nie ze względu na ten wstępny wywód (powtórzony zresztą później przez Glogera w artykuliku *Chata* w pracy „Budownictwo i wyroby z drzewa w dawnej Polsce”, t. I, 1907) o jaskiniach, ziemiankach, mieszkaniach nawodnych i przenośnych w świecie, lecz ze względu na próbę scharakteryzowania — w polemice zresztą z uczonymi niemieckimi — opierając się na różnych źródłach historycznych i w odniesieniu do krótszego czasu obrazu typowych chałup polskich i niemieckich i w konsekwencji ich wzajemnych zależności genetycznych (wykorzystywanych później przez naukę dowodów autochtonizmu Słowian na naszych ziemiach).

Wierny swym zainteresowaniom cechami kultury wykształconymi w naszym społeczeństwie odnajduje Karłowicz na ziemiach polskich dwa charakterystyczne typy chałup (zagród) wiejskich. Oba charakteryzują się posiadaniem takich wspólnych cech jak: ustawienie domu ścianą szczytową do drogi, niezbyt wysokim dachem, oddzieleniem mieszkania od budynków gospodarczych, kwiatami od strony drogi, bramą do obejścia. Typ najczęstszy ma wejście w ścianie dłuższej, od dziedzińca i sień na przestrzał, dwie izby, komorę. Typ rzadszy charakteryzuje wchód w ścianie węższej pod wysuniętym okapem („wystawką”) i izby w amfildzie. Polemizując z tą systematyką trzeba pamiętać, że jest ona pierw-

ry, mowy, sztuki i zwyczajów ze wstępem, i dodatkami, dotyczącymi rzeczy słowiańskich a zwł. polskich oraz życiorysem autora” przez Jana Karłowicza, t. 1-2, Warszawa 1896-1898; „Wisła” już w 1880 r. publikowała tłumaczenie pracy Tylora „O metodzie badań instytucji w zastosowaniu do praw małżeństwa i pochodzenia”, a w 1891 pracy T. Achelisa, „Rozwój etnologii nowoczesnej”, stanowiącej dla czytelnika polskiego pierwsze obszerne wprowadzenie w nowe kierunki etnologii anglosaskiej. Począwszy od 2. rocznika „Wisły” znajdujemy w niej również recenzje Karłowicza szeregu prac A. Langa, streszczenie pracy J. Krála o najnowszych kierunkach badań mitologicznych i in.

¹⁷ Por. artykuł H. Kapelusz o Karłowiczu jako folklorysty.

¹⁸ J. Karłowicz, *Chata polska, studium lingwistyczno-archeologiczne*, „Pamiętnik Fizjograficzny”, t. 4: 1884, s. 383-411.

szą, wyprzedzającą znacznie ewolucjonistyczny opis w pracy Kazimierza Moszyńskiego (1929) i że Karłowiczowskiej również inspiracji zawdzięczamy szereg wnikliwych obserwacji i prac opisowych, poświęconych chałupom rozmaitych regionów jak Podhale (W. Matlakowski, 1892) czy Kurpie (A. Chętnik, 1913) i in.¹⁹

Charakteryzując pytania badawcze stawiane przez Karłowicza kulturze ludowej (nie ograniczanej zresztą przez niego wyłącznie do obrazu współczesnej mu wsi, lecz obejmującej szerszy zakres historyczny i społeczny i różne płaszczyzny oświetlających ją zasobów źródeł) przypominałam tylko niektóre przykłady jego ważniejszych prac. Pomięłam rozliczne przyczynki źródłowe, krytyczne oceny prac polskich i obcych, których tak wiele zamieścił w „Wiśle” informując jej czytelników o tym, co się dzieje w humanistyce poza naszym krajem, apele i programy badań ludoznawczych z „Poradnikiem dla zbierających rzeczy ludowe”, pierwszą w ogóle publikowaną pracą Karłowicza (1871), na czele i *Poszukiwaniami* w „Wiśle”. Pomięłam rzecz jasna również te pozycje, które podlegać muszą ocenie innych niż etnografia dyscyplinie, a więc nie tylko prace historyczne, językoznawcze, czy filozoficzne, muzykologiczne, opisy podróży, sprawozdania z kongresów itp. lecz również prace związane z folklorem, mające być przedmiotem odrębnego artykułu. Przeprowadzając dla celów praktycznych to ograniczenie podstawy źródłowej nie jestem jednak w zgodzie z systematyką, jaką dla ludoznawstwa proponował sam Karłowicz. Spróbuję porównać tutaj stanowisko zajęte przez niego na początku pracy, w „Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe” i u schyłku życia w „Rysie ludoznawstwa”.

W „Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe” folklor ustny jest włączony przez autora w olbrzymi dział zatytułowany mitologia (wiaroznawstwo). Ale „główne na dziś źródła mitologii przedchrześcijańskiej „to nie tylko” podania (klechdy, bajki, legendy, tradycje), niektóre pieśni, zagadki, przysłowia, gadki, przypowieści, oracje, ucinki”, ale także „przesady, zabobony, zamawiania, zaklęcia, gusła, zwyczaje i obyczaje, życie codzienne, dom, narzędzia, strój, czary, lekarstwa, obrzędy i obchody, gry i zabawy ludu”. Jest to niemalże całość tych zachowań, oraz kryjących się za nimi postaw i pojęć o życiu i świecie i form zabezpieczenia życia i stosunków w obrębie społeczności i z światem zewnętrznym, poprzez które staramy się odtworzyć system funkcjonowania społeczeństwa i kultury. „Ludoznawstwo (etnografia) w odmienny wprawdzie sposób, ale także prawie wyłącznie z powyższych źródeł korzysta” pisze dalej Karłowicz. Toż samo „starożytnictwo (archeologia), dzieje prawodawstwa i w ogóle dzieje uspołecznienia (cywilizacji)”. Sądzę, że nie popełnię błędu, kiedy uznam, że ten ostatni dział w pojęciu Karłowicza

¹⁹ Por. M. Pokropek, „Budownictwo ludowe w Polsce”, Warszawa 1976; J. Czekanowski, „Wstęp do historii Słowian”, Poznań 1957.

wysunął się na czoło innych dyscyplin wymienianych w „Poradniku”. Ważne jest również stwierdzenie autora dotyczące hierarchii ważności różnych działów kultury dla jej zrozumienia czy dla niej samej. „Przechodzimy przecież powoli do przekonania, że dzieje, w najobszerniejszym rozumieniu ich znaczenia, są nieprzerwaną historią społeczeństwa ludzkiego całego, lecz nie pewnych jego klas lub czasowych objawów; że wewnętrzna strona żywota dziejowego głównie na uwagę zasługuje; ileż więc zasobów do tak pojmowanych dziejów tkwi w mało z tej strony zbadanych obrzędach ludowych, zwyczajach, pieśniach, przysłowiach itd.” (s. 5-6). Bardzo współcześnie brzmi dziś takie zdanie.

W „Rysie ludoznawstwa polskiego” szerzej określi Karłowicz zakres etnografii czyli ludoznawstwa. Mówi ona o tym „jaka jest budowa ciała i w czym od innych ludzi nas różni: jak dusza wyraża się w mowie i z jakimi innymi językami mowa ta się krewni; co przeszłość przekazała nam w utworach myśli i wyobraźni ludowej, w pojęciach o świecie i człowieku, o rzeczach i istotach nadprzyrodzonych, w pieśniach i przysłowiach; jak naród nasz się ubiera, jak mieszka, jak się bawi, pracuje, jak wita nowonarodzonego i żegna zmarłego, jak się modli, w co wierzy”. Ale w rozdziale o *Polakach* po omówieniu budowy cielesnej i mowy, wszystkie pozostałe pytania badawcze wymienia pod nagłówkiem „wiedza ludowa (folklor)”. Osobno jeszcze dalej omawia „wierzenia” (s. 134 i nast.).

Każdy z nowych kierunków etnologii światowej, których pewne odbicie znajdujemy w późniejszych opracowaniach etnografii Polski i kultury ludowej Słowian okresu międzywojennego, w nieco inny sposób rozwiązywał problemy określenia zakresu i hierarchii pytań, na które odpowiada kultura ludowa. Pewną kontynuację myśli Karłowicza znaleźć można jedynie u Jana Stanisława Bystronia²⁰, a wzór podobny w antropologii angielskiej i w szkole francuskiej. Projekt Karłowicza słownika mitologii słowiańskiej (obejmującej folklor i wierzenia) odżywa dzisiaj w współpracy etnografii Uniwersytetu Warszawskiego z uczonymi krajów południowej Słowiańszczyzny. Sądzę, że Karłowicza trzeba odczytać na nowo, szukając inspiracji do współczesnych badań i właściwej oceny znaczenia jego i epoki, w której działał, dla zapoczątkowania nowych kierunków w nauce polskiej. Także tych, które dzisiaj wiodą spór o prymat: historyzmu i strukturalnej analizy zjawisk kulturowych. Pierwszy odnajdujemy w „Rysie ludoznawstwa”, drugi tkwi immanentnie w badaniach folkloru.

²⁰ Dotyczy to pytania o odrębność kulturową oraz zróżnicowanie regionalne kraju jak również charakteryzowania kultury ludowej na tle kultury różnych grup społecznych i ogólnej historii całego narodu. Por. J. Karłowicz, *Próba charakterystyki szlachty polskiej* (w:) „Ognisko”, książka zbiorowa dla T. T. Jeża, Warszawa 1882, s. 142-162. Zbliża również Karłowicza i Bystronia ich zainteresowanie kulturą umysłową i twórczością literacką a także metodami badań tej kultury. Por. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Jan Stanisław Bystron jako historyk i teoretyk kultury ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 19: 1965, s. 71-78.

Helena Kapelús

JAN KARŁOWICZ JAKO FOLKLORYSTA

Polskie zainteresowania ludem i jego ustną twórczością od czasów romantyzmu koncentrowały się głównie wokół działalności zbierackiej, być może dlatego, że była to stosunkowo prosta forma pracy, nie wymagająca zaplecza w postaci wielkich bibliotek i poparcia ze strony instytucji naukowych, a więc warunków, których podzielony między zaborców kraj w sposób tak dotkliwy został pozbawiony. Po zamknięciu w r. 1831 Uniwersytetu Warszawskiego, likwidacji Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wywiezieniu w r. 1832 zbiorów bibliotecznych, przy wegetowaniu intensywnie germanizowanych uniwersytetów Lwowa i Krakowa, życie naukowe toczyło się na zasadzie wysiłku jednostek; przykładem swoistego heroizmu jest biografia Oskara Kolberga, wielkiego kronikarza polskiego folkloru, największego bodaj wśród słowiańskich zbieraczy. Jego trudne życie, wieczna walka z brakiem środków na edycję „Ludu”, ciągle apele o pomoc, świadczą wymownie, jak niełatwo przychodziło budowanie zrębów ludoznawstwa.

Kolberg, z grubsza tylko zorientowany w romantycznych i współczesnych sobie prądach badawczych folkloru (wyjątek stanowił tu dorobek naukowy Grimmów), skupiał całą energię na zbieractwie, nowszych tendencji naukowych nie śledził, nie miał zresztą po temu ani możliwości warsztatowych, ani czasu, ani wreszcie, u schyłku życia, sił. Po definitywnym przyznaniu autonomii dla Galicji (1873) warunki rozwoju na jej obszarze różnych form polskiego bytu, także i naukowego, uległy znacznej poprawie. O ile jednak nasza nauka czasów pozytywizmu szybko nadrabiała wieloletnie zaległości, to w zakresie wiedzy o folklorze wyraźnego postępu nie było widać, jakkolwiek początek był zrobiony: świeżo powstała Akademia Umiejętności w Krakowie powołała pismo, poświęcone problemom ludoznawstwa, wydawany od r. 1878 organ Komisji Antropologicznej, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej”. I to wydawnictwo jednak, idąc torem Kolbergowskim, przestawalo na gromadzeniu materiałów.

Równocześnie narastała potrzeba wiedzy o ludzie, w polskich warunkach od dawna motywująca się nie tylko abstrakcyjną ciekawością naukową, ale — i to przede wszystkim — koniecznością walki o byt narodu, którego ogromną część stanowił właśnie chłop.

Warszawę lat osiemdziesiątych żywo i wielostronnie zaprzętały problemy, związane z ludem. Prasowe artykuły na łamach „Głosu” i „Wędrowca” poświęcone sprawie chłopskiej wywoływały wiele polemik, równocześnie wielcy pisarze-pozytywiści wprowadzali chłopą na karty literatury. W tej atmosferze narodziła się, wkrótce zrealizowana, propozycja założenia pisma ludoznaczego, którego pierwszy zeszyt, opatrzony pozwoleniem cenzora z 16 marca 1887 i nazwiskiem redaktora, Artura Gruszeckiego, ukazał się, opatrzony znamienym tytułem: „Wisła”. Jakkolwiek Gruszecki wraz z Adolfem Dygasińskim byli inicjatorami nowej imprezy wydawniczej, już po kilku miesiącach zaczęły się starania o ściągnięcie do Warszawy na stanowisko kierownika pisma pewnego prywatnego uczonego, który, choć od kilku lat przebywał za granicą, dał się już poznać, jak podówczas mawiano, „czytajacej publiczności”.

W ten sposób na czele „Wisły” stanął Jan Karłowicz. Z zawodu historyk, absolwent wydziału historyczno-filologicznego w Moskwie, doktoryzowany na uniwersytecie berlińskim, słuchacz kilku uczelni europejskich, z zamiłowania językoznawca i historyk kultury, wszechstronnie wykształcony i odcytany, obdarzony nadto talentem muzycznym, zjawiał się w Warszawie z dorobkiem naukowym. Dorobek ten zwracał uwagę nie tyle liczbą pozycji, co tematyką, dotyczył bowiem zagadnień podanio- i pieśnioznawczych, przedstawionych w sposób zdradzający znajomość zasady komparatystyki i orientację w nowszych tendencjach badawczych spod znaku Maxa Müllera i Alberta Kuhna.

Pierwsza w cyklu studiów nad podaniami była rozprawka *Żyd wieczny tułacz* (1873), za nią pojawiły się następne, bliższe tematyce polskiej: *Piękna Meluzyna i królowna Wanda* (1876) i *Podanie o Walterze z Tyńca* (1881)¹. O ile *Żyd wieczny tułacz* ma charakter kompilacyjny, to dwa studia późniejsze stanowią przedmiot własnej refleksji naukowej Karłowicza. Obydwa wychodzą od informacji kronikarskich, wprowadzają szerokie tło porównawcze i drogą zbadania poszczególnych składowych motywów i ustalenia dla nich paralel w materiale europejskim a nawet pozaeuropejskim (Indie, Azja), wyznaczają miejsce naszej Wandy i przygód Waltera na mapie komparatystycznej. W pierwszym wypadku Karłowicz postawił tezę o związku Wandy z żywiołem wodnym, czyniąc ją „boginką wiślaną” (co po latach podchwycił Wyspiański w swej „Legendzie”), w drugim wskazał ciekawe pokrewieństwa wątku zdradzieckiej Helgundy ze światem bylin i opowieści azjatyckich. Jakkolwiek szereg drugorzędnych szczegółów wymaga dziś korekcji, to konfrontacja głównych ustaleń z wynikami późniejszych prac pozwala na stwierdzenie, że

¹ J. Karłowicz, *Żyd wieczny tułacz*, „Biblioteka Warszawska”, 1873, t. 3, s. 1-13, 214-232; tenże, *Piękna Meluzyna i królowna Wanda*, „Ateneum”, 1876, t. 2, s. 457-498, t. 3, s. 137-167; tenże, *Podanie o Walterze z Tyńca*, „Ateneum”, 1881, t. 4, s. 214-234.

poza te naczelne konstatacje Karłowicza wiele dalej dotąd nie posunęliśmy się².

Trzy studia podaniowe zdradzają wpływ poglądów szkoły mitologiczno-„meteorologicznej”, trzeba jednak zaznaczyć, iż Karłowicz dając modne interpretacje, w których podanie o smoku i Kraku odczytuje jako echo zmagania „bóstwa gromowego” z „chmurą burzonośną, grożącą, że pożre słońce”, zaś epizod o Walterze, uwięzionym w Wiślicy tłumaczy jako metaforę „słońca zimowego”, czyni to jednak ostrożnie. Tak więc, gdy dopuszcza w wypadku Waltera możliwość wykładu solarnego, zarazem ze zdrowym sceptycyzmem stwierdza:

„Roztropniej tedy będzie tu w pochodzie porównawczym się zatrzymać, niż iść dalej niepewnym gruntem [...]. Czas niezawodnie przyniesie ślady zagubionej drogi i nauka dowie się, jakim torem mit o upokorzonym słońcu-piorunie zakwitł legendą o przykutym Walterze i osiedlił się w starożytnym Tyńcu naszym. Tymczasem zaś nie opuszczajmy pewnego gruntu badania i zadowolnijmy się wskazaniem na odmianki i refleksy naszego podania oraz na prawdopodobne źródło jego w świecie zjawisk przyrodzonych”³.

Istotnie, jeśli pominiemy owe doklejone do całości etykietyki interpretacyjne, spod nich ukaże się dobrze — jak na ówczesne warunki — skonstruowana robota komparatystyczna, wprawdzie nie wolna od potknięć, które dały o sobie znać w jego przyszłych pracach i zadecydowały o niemożności doprowadzenia ich do końca. Już jednak te wczesne badania podań, lekko zabarwione nalotem maniery Müllerowskiej, odegrały ważną rolę w doskonaleniu się warsztatu Karłowicza: pozwoliły mu opanować zasady porównawczego manipulowania materiałem tekstowym przy pomocy identyfikacji pokrewnych motywów, co więcej, doprowadziły do wniosków zaskakująco nowatorskich. W roku 1883 przy okazji recenzowania trzech prac niemieckich o tematyce bajkowo-podaniowej Karłowicz zwrócił uwagę na proces ewolucji ustnego wątku („podania”, wedle jego terminologii), na zawarte w każdym z nich „znamię czasu i miejsca” powstania, pozwalające określić jego genezę i domniemany szlak wędrówki⁴. Te właśnie założenia i postulaty badawcze po latach odegrają ważną rolę w metodzie, stosowanej przez słynną „szkołę fińską”.

Następną metodologiczną zdobyczą Karłowicza było autonomiczne traktowanie tekstu, który stanowił dlań „pewny grunt badania”, wspomniany w studium o Walterze z Tyńca. Najdobitniej bodaj wyraził to w swej świetnej, dojrzałej recenzji z książki T. Wojciechowskiego *O Piaście i piaście* (1895), gdzie stwierdzał:

² G. Labuda, autor wnikliwego studium o Walterze, sprawę drugiej części podania pozostawił otwartą, por. tegoż „Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski”, Warszawa 1960, s. 287, 297 i passim.

³ J. Karłowicz, *Podanie o Walterze z Tyńca...* s. 230-231.

⁴ tenże, *Najnowsze badania podań i ich zbiory*, „Ateneum”, 1883, t. 2, s. 80.

„Czy bohater baśni nazywał się Popielem, czy Pompiliuszem, Kosiskiem lub Ziemowitem, to było rzeczą obojętną i podrzędną, tak, jak i w dzisiejszej bajce ludowej. Chodziło o efektowną a ciekawą klechę o zjedzeniu kogoś przez myszy, a kogo one zjadły, to było rzeczą najmniejszą. Zdawało by się, że i dzisiaj tak by być powinno: powiedzmy sobie raz na zawsze, że żadnymi, choćby najdowcipniejszymi kombinacjami nie dojdziemy, za co i kogo szczury u nas zjadły, a to dla tej prostej przyczyny, że nikogo nie zjadły. Powiedzmy też sobie, że nie dowiemy się nigdy, kiedy, dlaczego i jak chłopiec Piast został księciem, a to dlatego, że taki Piast nigdy nie istniał. Wówczas swobodnie zając się będziemy mogli badaniem legend, porównywaniem ich i dochodzeniem źródła [...]”⁵.

Zdania te świadczą, że wypowiada je człowiek mający charakterystyczną postawę nie tylko pozytywistycznego racjonalisty, ale i zwolennika autonomii badań nad ustną literaturą, rządzącą się odrębnymi prawami fantastycznej fikcji.

Najciekawsze prace Karłowicza powstały w okresie redagowania „Wisły” i zbiegły się z jego naukowym usamodzielnieniem. Objąwszy kierownictwo pisma, zaraz w drugim jego roczniku (1888) dał obszernie sprawozdanie z prac wybitnego przedstawiciela angielskiej szkoły antropologiczno-ewolucyjnej, Andrew Langa, sygnalizując w ten sposób swoje odejście od efektownych, lecz często opartych na pustej spekulacji koncepcji „meteorologicznych” i sympatię dla osiągnięć angielskiej nauki. Równocześnie ten sam tom „Wisły” przyniósł zapowiedź nowego studium, zatytułowanego „Podanie o Madeju”, które miało otwierać „Szereg studiów porównawczych nad podaniami polskimi”. Nowy redaktor liczył tu na współdziałanie czytelników i odbiorców pisma, których pomoc była mu potrzebna dla wykonania zadań, jakie przed sobą stawiał:

„Za przedwczesne i niepotrzebne uważam przeto tymczasem ogólnikowe zacieki nad pochodzeniem i znaczeniem podań naszych; myślę, że dopóki nie zestawimy i nie porównamy zapisanych już ich odmianek i ułamków, dopóki nie poznamy pokrewnych im wątków u Słowian i innych szczepów, dopóki nie wyjaśnimy mechanizmu składania się bajek, dopóki nie poznamy pokrewieństwa i rodowodu wątków pojedynczych — dopóty nie będziemy ostatecznie przygotowani do rozpraw ogólniejszej natury”⁶.

Przebija stąd i niechęć do arbitralnych rozstrzygnięć, i do łatwych a niesprawdzalnych ogólnych formułek, natomiast pada postulat szczegółowych, żmudnych badań, opartych na analizie możliwie najpełniejszego materiału, przy którego zebraniu Karłowicz spodziewał się pomocy z terenu, od czytelników „Wisły”. Wśród postulatów badawczych przewijają się sygnalizowane już we wcześniejszych pracach:

⁵ tenże, w „Wisła”, t. 10, 1896, s. 150.

⁶ tenże, *Podanie o Madeju*, „Wisła”, t. 2, 1888, s. 804.

„Każdy więc motyw podaniowy i każdą postać oceniać i oświetlać należy względami czasu, miejsca i warunków bytu społecznego; potrzeba egzegezy dziejowo-cywilizacyjnej do ich należytego zrozumienia; potrzeba tłumaczenia mowy bajek dzisiejszych na język dawno przebrzmiały, którego słownik kryje się w dziejach pojęć, zwyczajów i obrzędów”⁷.

Oczywiście, celem takich zabiegów było ustalenie genezy bajkowych (u Karłowicza, zapewne pod wpływem fr. *traduction*, terminy *bajka* i *podanie* są używane wymiennie) motywów, dodatkowo oświetlonej analizą „przeżytków” (Tylorowskie *survivals*), bo o nie tu chodzi w cytowanym ostatnim zdaniu.

Spójrzmy, w jaki sposób Karłowicz zdołał własne postulaty metodologiczne zastosować w swej pracy. Wziąwszy na warsztat bajkę, która budziła u nas zainteresowanie od czasów, gdy z emfazą mówił o niej Tadeusz Czacki, na podstawie zebranych jej wariantów dokonał analizy morfologicznej wątku, pozwalającej na ustalenie jego części składowych, prześledził wreszcie ich występowanie w zasobach obcych. Prawidłowo zrekonstruował etymologię imion bohatera (*Madej* = *Amadeus*, *Remijan* = *Remigiusz*), dał wnikliwą interpretację szczegółów wierzeniowych (m.in. uwagi o demonologii polskiej), przeprowadził drobiazgowo badania poszczególnych motywów — i do wniosków końcowych nie doszedł. Właśnie rozpatrywanie motywów, niezależnie od funkcji ich jako komponentów wątku, wyprowadziło go w gąszcz pomysłów wierzeniowych, mitologicznych, fabularnych, z którego nie potrafił wrócić do głównego celu swych badań. Takie niebezpieczeństwo często stawało się udziałem poszukiwaczy tego, co sam Karłowicz pięknie nazwał „wspólnym gruntem ogólnoludzkim”, leżącym na dnie „całego oceanu mitów”. W okresie ulegania modom na interpretacje mityczno-meteorologiczne autor łatwo mógłby wyręczyć się końcową formułką w stylu Alberta Kuhna, głoszącą, że np. *Madej* jest „chmurą burzonośną”. Karłowicz, dojrzały badacz stwierdził po prostu z pokorą:

„Winiem jednakże i ja coś pozytywnego o kolebce podania naszego powiedzieć, lecz, jak już nadmieniałem, nauka podanioznawcza nie doszła jeszcze do takiej doskonałości, żeby w danym razie ostatnie źródło legendy z pewnością wskazać mogła. Dowolnych zaś przypuszczeń lub wniosków pośpiesznych wolałbym unikać”⁸.

Po latach materiały, zgromadzone przez Karłowicza do jego nie uwieńczonych sukcesem badań nad wątkiem „*Madejowego Łoża*”, weszły w skład studium rosyjskiego folklorysty, N. P. Andrejewa („*Die Legende vom Räuber Madej*”, 1927), który przy pomocy udoskonalonych już metod szkoły geograficzno-historycznej ustalił szlaki migracji wątku i cechy

⁷ tamże, s. 806.

⁸ tamże, t. 3, s. 130.

jego tzw. redakcji polskiej. Przekorny los sprawił, że lekceważona przez Karłowicza intuicyjna teza romantycznego historyka literatury, W. A. Maciejowskiego, o pochodzeniu bretońskim bajki i jej lokalnej południowo-polskiej odmianie, zyskała cechy prawdopodobieństwa w pracy Andrejewa.

Być może dalsze studia bajkozawcze wprawilyby Karłowicza do przekraczania owego progu między analizą i syntetycznymi wnioskami; niestety rozprawa o Madeju pozostała osamotniona, ani dociekania nad lotaryńskim podaniem o Stanisławie Leszczyńskim, ani artykuł o brzozie z Gryżyny, już tego rozmachu nie wykazały, pozostając zaledwie drobnymi przyczynkami, nie bez wpływu zresztą ograniczeń, jakie zawierał już sam wąski ich przedmiot.

Jakie zaś były w tej dziedzinie naukowe możliwości Karłowicza, świadczy niewielka rozprawka o „Sabałowej bajce” z r. 1892, gdzie uczony zademonstrował rozległą znajomość i problematyki bajkowej, i samego materiału.

Następna dziedzina, w której prace Karłowicza pozostawiły trwałe ślady, to pieśni. Już jego artykuł z r. 1882, drukowany w warszawskiej „Prawdzie”, *Studia nad treścią i formą pieśni ludowych polskich*, jakkolwiek wyraźnie pobrzmiewający echemi poglądów romantycznych, przyniósł — po raz pierwszy w dziejach naszej nauki — próby analizy artystycznej i wersyfikacyjnej (archaizmy, dwojenie, złożenia wyrazowe typu *dwandwa*, „asonancje samogłoskowe i spółgłoskowe”). W siedem lat później, jako osiadły w Warszawie redaktor „Wisły”, Karłowicz przystąpił do realizacji zamysłu o analogicznych wymiarach, jak rozpoczęta o rok wcześniej praca nad bajkami. Tym razem chodziło o stworzenie katalogu ballad, *Systematyki pieśni ludu polskiego*⁹. O ile w wypadku prozy podaniowej i bajkowej nie istniały wzory, tutaj Karłowicz dysponował przewodnikiem w postaci pracy amerykańskiego uczonego z Harvardu, F. J. Childa, którego *English and Scottish Popular Ballads* stanowiły ogromny, wielotomowy przewodnik po świecie ludowej ballady, obejmujący 305 tekstów wraz z ich bogatymi wariantami. Karłowicz, który do swej biblioteki nabył pierwsze tomy dzieła i zachwycił się pracą Amerykanina, postanowił podjąć próbę ułożenia polskiego materiału balladowego wedle numeracji Childa. Oczywiście wiedział, że w naszym folklorze nie zawsze znajdzie odpowiedniki ballad angielskich i szkockich, istotnie też sprawdziło się to na pierwszych trzech „typach” Childa („Rozwiązywanie zagadek”, „Rycerz Elf”, „Zły rycerz na drodze”), dalsze dwa jednak, „Pani Izabela i Rycerz Elf” oraz „Król Lear” dostarczyły paralel polskich. I znów redaktor „Wisły” zaapelował do czytelników o pomoc w uzupełnianiu materiałów, a przenosząc na teren pieśni

⁹ tenże, *Systematyka pieśni ludu polskiego*, „Wisła”, t. 3, 1889, s. 253-278, 531-543; t. 4, 1890, s. 156-165, 393-425, 875-878; t. 9, 1895, s. 522-528, 645-673.

swe doświadczenia ze studiów nad ludową prozą, zaraz we wstępnym apelu zaakcentował wagę dokładnej lokalizacji geograficznej nadsyłanych wariantów.

W efekcie powstała spora praca o polskiej balladzie „Jasio konie poił, Kasia wodę brała”, opartej na tym samym wątku, co „Lady Isabel and the Knight Elf”. Karłowicz do swych rozważań wciągnął 89 wariantów, uzupełnionych następnie o dalszych 40, prócz drukowanych także i nadesłane do redakcji „Wisły” (m.in. także wariant z Bohatyrowicz, zapisany przez Elizę Orzeszkową), porównał je z materiałem Childa, usytuował na mapie, poszukując zaś najdawniejszych elementów, trafnie zwrócił uwagę na motyw magicznego śpiewu i stwierdził, że jest on „zabytkiem wątku mitycznego, który z czasem został zapomniany”. Nowsi badacze, I. Kempinnen (1954) i H. O. Nygard (1958), zajmą się tą balladą uznali ten sam motyw za kluczowy, gdy jednak Karłowicz poprzestał na takim ustaleniu i na charakterystyce polskiego materiału, obaj monografiści przedstawili hipotezy na temat ojczyzny ballady i związku magicznego śpiewu z północno-europejskimi wyobrażeniami o wodnych demonach, porywających dziewczęta. Warto dodać, iż Iivar Kempinnen za pośrednictwem polskich folklorystów wciągnął do swej książki warianty, zgromadzone w „Wiśle” przez Karłowicza.

I znów rozprawa Karłowicza o pieśni o Jasiu — uwodzicielu została jedyną większą pracą z zakresu balladoznawstwa. Doszła do tego jeszcze partia materiałów, przygotowanych do tematu *Król Lear u nas*, francuski szkic *L'os qui chante* (1895) i kilka różnych drobiazgów, no i cierpliwe zapisywanie melodii pieśniowych podczas wakacyjnych pobytów w Kosinie u Michała Federowskiego czy w Ustroniu u Jana Bystronia. Tak samo, jak pracę nad bajką, urwał i swoje studia nad pieśniami w momencie, gdy był do nich przygotowany w tym stopniu, co nikt z jemu współczesnych. Świadczy o tym najlepiej garść uwag, wypowiedzianych w „Wiśle” w r. 1896, charakteryzujących zasoby polskich pieśni ludowych:

„Pozorna wyższość nad naszymi pieśniami np. serbskich lub ukraińskich polega, zdaniem moim, na nieporozumieniu. Wielu osobom zdaje się, że długość pieśni jest niezaprzeczoną jej zaletą, i że my, nie chlubiąc się posiadaniem rapsodii o kilku tysiącach wierszy, wystawiamy sobie przez to świadectwo ubóstwa pieśniowego. Sąd to wcale powierzchowny [...]. Czy nasza krótka ballada ludowa nie bywa arcydziełem w swoim rodzaju właśnie dzięki swej zwięzłości? Czy czterowierszowy nasz wyrwas lub krakowiaczek nie jest nieraz perełką, godną złocistej oprawy? Taki np., co to w krótkich a dosadnych słowach zawrze i dowcip, i obrazek, i niepospolity zwrot liryczny”¹⁰.

Od własnych studiów Karłowicza trudno oddzielić jego działalność redakcyjną. Objęcie przezeń kierownictwa „Wisły” stało się rozstrzygającym momentem dla pisma, które bez inicjatywy, wiedzy, pracowitości jego redaktora nigdy nie sięgnęłoby poziomu, jaki Karłowicz potrafił mu

¹⁰ tamże, t. 9, 1895, s. 523.

zapewnić. Nie pamięta się niemal dziś, że inicjatywa założenia pisma „geograficzno-etnograficznego” wyszła od Gruszczyńskiego i Dygasińskiego; przy całym dla ich zasług uznaniu wolno przypuścić, że pod ich opieką „Wisła” pozostałaby zapewne jednym więcej „magazynem”, gromadzącym „rzeczy ojczyste”, dopiero Karłowicz nadał jej rozmach i nowoczesność.

Program jego, wyłożony od razu w r. 1888, wypływał z analizy polskiej sytuacji w zakresie studiów nad ludową kulturą i z porównania jej z sytuacją europejską. Dostrzegłszy dysproporcje między zbieractwem a interpretacją, postanowił poświęcić łamy nowego pisma studiom nad ludowością, zaś prace materiałowe przerzucić do prowadzonej równoległe „Biblioteki Wisły” i na ogół tej linii postępowania starał się przestrzegać przez cały czas swej działalności, jakkolwiek „Biblioteka” sprawiała tysiące kłopotów, od finansowych po organizacyjne i cenzuralne, i w rezultacie zamknęła się piętnastoma pozycjami. Zresztą granica między studium i zbiorem materiałów była i musiała być dość płynna, nie tylko z uwagi na szczupłość fachowej kadry, zdolnej do samodzielnej pracy naukowej. Najczęstszą postacią rozprawy pozostała monografia regionalna, ujęta mniej więcej w taki kształt, jaki nadał jej w swym „Ludzie” Kolberg, tj. obok opisów geograficznych, historycznych, ekonomicznych, na równi ze szczegółami stroju, budownictwa, zwyczajów i przesądów przynosząca także próbki twórczości ustnej i gwary wraz ze słowniczkami. Tego typu opracowania cieszyły się popularnością, czemu przyświadcza nawet i literatura, choćby „Nad Niemnem” (1886) Orzeszkowej, gdzie całe tło powieści odpowiada wymogom „monografii jednej wsi”. W „Wiśle” drukuje się sporo monografii, przeważnie ograniczonych do niewielkiego wycinka regionu, przy czym ta forma artykułu z biegiem lat stale się doskonalili, a niezmiennie towarzyszą jej bloki tekstów ludowych, zapisywanych zgodnie z wymaganiami redakcji, tj. stosunkowo wiernie. Teksty pojawiają się także jako ilustracja innych artykułów, np. dotyczących ludowej anegdoty, recepcji baśni „Tysiąca i jednej nocy”, konfrontacji dawniejszych opisów etnograficznych z nowszymi i in. W sumie, licząc i drobne zbiorki, które sporadycznie zamieszczano (np. tematycznie grupowane pieśni lub bardzo ciekawe jasełka), „Wisła” zgromadziła dużą dokumentację ludowych tekstów, nie tylko z zakresu folkloru, dziś uznawanego za „klasyczny”, ale i takiego, który sygnalizował zachodzenie zmian w gatunkach, utrwalonych tradycją (np. pieśni emigranckie czy nowiniarskie).

Jakkolwiek właściwym przedmiotem zainteresowań „Wiślanych” (tego określenia używał Karłowicz) był chłop polski i jego kultura, nie pomijało pismo zagadnień folkloru innych grup społecznych. Młody J. Lorentowicz tutaj rozpoczął druk monografii „Lud fabryczny w Pabianicach”, sporo uwagi poświęcano lokalnemu folklorowi Warszawy, drobnym rzemieślnikom wiejskim, wreszcie Żydom polskim i Cyganom.

Rozpiętość tematyczna artykułów jest tak duża, iż nie sposób w krótkim szkicu dać ich pełnej charakterystyki, nawet w zakresie folkloru. Monografie, artykuły, szkice, zbiorki tekstów stanowiły jednak normalny profil pisma, z założeń poświęconemu ludoznawstwu. Natomiast powody do słusznej dumy mógł mieć Karłowicz z wprowadzenia dwu działów, w każdym periodyku naukowym niezmiernie istotnych, a kłopotliwych i wymagających wielu zachodów. Pierwszym z nich był znakomity serwis bibliograficzno-informacyjny.

Od 1888 roku „Wisła” stale dawała omówienia, w których zespół recenzentów oceniał lub — w miarę kompetencji — tylko sygnalizował wydawnictwa krajowe i obce z zakresu szeroko pojętego ludoznawstwa. Niemal nie istniała wybitniejsza książka, która nie doczekałaby się szybkiej recenzji, ani poważniejsze czasopismo, którego treść uszłaby uwagi redakcji. W drugim tomie pojawia się anons:

„Upraszamy więc o nadsyłanie wyciągów lub wskazówek, w jakich pismach lub działach, w których numerach lub na których stronicach mieszczą się obchodzące nas ustępy, tak w drukach krajowych, jak zagranicznych”¹¹.

Wbrew pozorom nie była to akcja, zdana na łaskę i niełaskę przygodnych współpracowników. Już wkrótce obserwuje się specjalizację w gronie recenzentów. Wydawnictwa angielskie i częściowo francuskie omawia początkowo sam Karłowicz, potem *britannica* przejmuje Z. A. Kowerska. *Rossica* prowadzi H. Łopaciński, niekiedy wraz z F. Rawitą, rzeczy włoskie zawodowa recenzentka Waleria Marrenè, *slavica* S. Ciszewski i B. Grabowski, oczywiście niekiedy wymieniając się pozycjami. „Wiśle” zawdzięczamy też użyteczne do dziś wyciągi z regionalnych czasopism, jak „Tydzień Piotrkowski”, „Kaliszanin”, „Gazeta Lubelska”, „Gazeta Radomska” itd. Dzięki wysiłkom całego zespołu ludzi udało się stworzyć znakomitą informację naukową, a na pracę tę należy dziś spojrzeć z tym większym szacunkiem, że obejmowała ona także trud zdobycia egzemplarzy czasopism i książek. Co prawda, w miarę, jak „Wisła” zdobywała renomę, zaczynały do redakcji napływać egzemplarze okazowe. Świadczyłyby o tym pertraktacje Karłowicza z Kasą im. Mianowskiego o finanse na wydawanie pisma, w których zwraca uwagę *passus* z r. 1898 z prośbą o podwyższenie dotacji z uwagi na konieczność oprawienia 400 tomów, stanowiących własność „Wisły”¹².

Drugą nową formą były słynne *Poszukiwania*, rodzaj kwerend naukowych. Starano się w nich przy pomocy czytelników uzupełniać informacje do prac, aktualnie przygotowywanych przez badaczy, związanych

¹¹ tenże, w „Wiśle”, t. 2, 1888, s. 438.

¹² Z. Szwejkowski, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska”, t. 15, 1932, s. 114.

z „Wisłą”, bądź też wzbudzać zainteresowanie dla zagadnień, zdaniem redakcji ważnych. Przedmiot *Poszukiwań* zmieniał się, jedne tematy wygasły, na ich miejsce pojawiały się nowe, jedne przynosiły sporo materiałów (np. „Sobótka” H. Łopacińskiego), drugie pojedyncze choć nieraz ciekawe informacje (np. „Czytelnictwo ludowe” Z. Wolskiego z doskonałą wypowiedzią wiejskiego kolportera, M. Kapuścińskiego, w roczniku XIV), jeszcze inne wędły na kartach pisma, nie podjęte przez nikogo.

Zarówno ogromny serwis bibliograficzny, jak sieć kwerend, które były i sondą terenową, i koleżeńską samopomocą naukową, stanowiły *novum* w polskim czasopiśmiennictwie, na pewno też zrodziły się z inicjatywy i wytrwałości Karłowicza.

„Wisła” nie spełniła wszystkich nadziei, jakie w niej pokładano. Nie stała się tedy kuźnią wielkich dzieł ani w zakresie teoretycznej folklorystycznej myśli, ani szczegółowych studiów komparatystycznych czy materiałowych. Nic w tym dziwnego, zważywszy, że nie zdobyły się na to nawet te polskie ośrodki, które dysponowały zapleczem uniwersytetów i Akademii. W Warszawie, gdzie pozbawieni jakiegokolwiek mecenatu przedstawiciele nauki utrzymywali się albo z funduszy prywatnych (jak sam Karłowicz), albo z dziennikarstwa czy nauczania w szkołach średnich, stworzenie wielkiego ośrodka folklorystycznego nie było możliwe. Ale i tak „Wisła” pod redakcją Karłowicza osiągnęła bardzo wiele. Pismo przybliżało zdobycze europejskiej nauki, ugruntowało świadomość istnienia różnych problemów i możliwości interpretacyjnych ludowej kultury, tętniło patriotyzmem żywym i mądrym. Warto przypomnieć, jak stałą i baczną uwagę redakcja zwracała na zagadnienie zagrożonych germanizacją ziem zachodnich, Pomorza, Mazur, Poznańskiego, w mniejszym stopniu Śląska. Przejawem tego były nie tylko słynne polemiki Karłowicza z Ramułem; „Wisła” śledziła uważnie niemiecką prasę naukową, zamieszczała tłumaczenia materiałów z tych ziem, sprawozdania, nawet statystyki. Taka postawa wiązała się z przyjętym ważnym założeniem, sformułowanym już we wstępnym artykule R. Zawilińskiego, w którym za główne kryterium etniczne uznany został język polski. Stanowisko Zawilińskiego, opozycyjne w stosunku do poglądów romantycznych, nie czyniących różnicy między chłopem polskim, białoruskim, ukraińskim czy litewskim, reprezentował także Karłowicz i choć materiały z tzw. kresów wschodnich stanowią pewien procent zawartości pisma, nie jest on większy, niż z Czech, Łużyc lub południowej Słowiańszczyzny.

Ramy artykułu nie pozwalają na omówienie całego naukowego wkładu „Wisły” w dziedzinę folkloru; obok wskazanych obejmował on i patronowanie różnym przedsięwzięciom (choćby edycji przysłów Adalberga), i stworzenie stałej kadry współpracowników, i kontakty międzynarodowe, i ustalenie wysokiego poziomu pracy, odległego od amatorszczyzny. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: „Wisła”, mimo że podtrzymywana wysiłkami całego zespołu ludzi, należała do dzieł Karłowicza tak samo,

jak jego studia nad prozą i poezją ludową, jak jego niezliczone szkice, rozsypane po różnych kompendiach i czasopismach polskich i obcych.

Chcąc najkrócej scharakteryzować umysłowość tego niezwykłego uczonego, iście renesansowego w swych zainteresowaniach i pracach, trzeba powiedzieć, że jakkolwiek nie miał daru widzenia syntetycznego, za to w analizie zjawisk kultury posługiwał się w sposób mistrzowski narzędziami bądź podpatrzonymi u innych, bądź stworzonymi przez siebie. Do narzędzi tych należała również refleksja językoznawcza. Należała też terminologia, której zaczątki folklorystyczne były jego dziełem, a dotyczy to nie tylko wprowadzonego w 1888 roku słowa „folklor”, należała wreszcie umiejętność przenoszenia metod i doświadczeń innych dyscyplin na grunt folklorystyki. Kto wie, czy tutaj właśnie, w kręgu inspiracji językoznawczych, nie należy szukać źródła Karłowiczowskich zamysłów systematyzacyjnych, tak intrygujących, gdy się pamięta, że wyprzedzały o ćwierć wieku zdobycze szkoły fińskiej¹⁸.

Wiele prac Karłowicza pozostało niedokończonych, inne (jak planowana historia polskiej folklorystyki), nie doczekały się realizacji. Niewątpliwie przyczyny tego leżały nie tylko w jego osobowości czy rodzaju naukowego talentu, ale i warunkach, w jakich mu żyć wypadło. I trzeba dodać, że ten „czciciel światła” wypełnił wszystkie obowiązki, które jego epoka nakładała na polskich uczonych, wymagając, by nie tylko pracowali w służbie wiedzy, lecz i trwali w służbie narodu.

¹⁸ por. artykuł S. Urbańczyka w *Polskim Słowniku Biograficznym* s.v. *Jan Karłowicz*.

O pisowni wielką literą

Wiele listów nadsyłanych do Radiowego Poradnika Językowego dotyczy pisowni wielką lub małą literą. Pan dr Zbigniew Troczewski zamieszkały w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 77 m 47 pisze: „Zwracam się do Radiowego Poradnika Językowego z prośbą o wyjaśnienie kilku spraw. Wprawdzie jestem polonistą, ale mam — podobnie jak wielu kolegów — trudności z pisownią wielkimi literami. Nieraz dyskutujemy o tym, jak należy napisać: pałac *Branickich* czy też *Pałac Branickich*. W *Słowniku ortograficznym Jodłowskiego i Taszyckiego* wymienia się *Pałac Staszica*, ale *pałac Potockich*. Nie widzę tu konsekwencji. Przypuszczam, że chodzi o odróżnienie zabytku od prywatnej własności. Ale dla mnie Pałac Potockich w Radzynie jest właśnie zabytkiem. Potoccy w nim już nie mieszkają. Z tymi zagadnieniami mam wiele do czynienia, gdyż piszę przewodnik turystyczny po Białostocczyźnie. Czy słusznie robię, pisząc np. *Fara* wielką literą, gdy traktuję ją jako zabytek, a nie jako obiekt kościelny? Podobne wątpliwości mam przy pisaniu takich obiegowych nazw zabytków białostockich, jak *Ratusz*, *Pałacyk Hetmański*, *Dom Koniuszego*. Byłbym wdzięczny za odpowiedź”.

Zagadnienia poruszone w liście dra Z. Troczewskiego rzeczywiście nie są łatwe do rozstrzygnięcia. Główna trudność polega tu na tym, że pojęcie nazwy własnej nie jest ostre. Trudności ortograficzne w tym zakresie są jedynie pochodną tego faktu. Zasada ortograficzna jest prosta: zarówno jednowyrazowe, jak i wielowyrazowe nazwy własne piszemy w języku polskim wielką literą. Chodzi więc o to, byśmy mogli zdefiniować w sposób możliwie jak najbardziej precyzyjny nazwę własną. Sprawa jest bardzo złożona. Zilustrujmy ją dwoma przykładami podanymi przez autora listu.

W Białymstoku — podobnie jak w wielu innych miastach polskich — jest ratusz. Powstaje pytanie, czy jego nazwę mamy pisać małą, czy wielką literą, innymi słowy, czy jest to nazwa własna, czy pospolita. Za nazwą własną przemawiałby fakt, że jest to w Białymstoku budowla zabytkowa, jedyna w swoim rodzaju. Z punktu więc widzenia środowiska białostockiego okoliczność ta mogłaby być podstawą do napisania nazwy *ratusz* wielką literą. Ale zasady ortograficzne mają nie regionalny lecz ogólnopolski charakter. Gdy natomiast spojrzymy na zagadnienie z punktu widzenia ogólnopolskiego, to przekonamy się, że ratusz jest w wielu innych miastach, a zatem jego nazwa ma charakter pospolity, a nie wła-

sny. Stąd odpowiedź jasna, że powinniśmy ją pisać małą literą. To samo dotyczy przytoczonej w liście dra Troczewskiego nazwy *fara*, wychodzącej dziś z użycia a oznaczającej «kościół parafialny».

Drugi przykład dotyczy pisowni nazw: *Pałacyk Hetmański*, *Dom Koniuszego*. W tym zakresie sytuacja wygląda inaczej. Stosunki znaczeniowe są tutaj inne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że *Pałacyk Hetmański* i *Dom Koniuszego* to nazwa własna. Decyduje o tym fakt, że są to jedyne obiekty w Polsce w ten sposób nazwane, a fakt, że nazwa ma jeden tylko desygnat, jest najważniejszym kryterium pozwalającym zaliczyć ją do nazw własnych. Ale to nie rozstrzyga jeszcze wszystkich wątpliwości ortograficznych. Chodzi o to, jaką literą napisać wyraz *pałacyk* i wyraz *dom*. W nazwach własnych: *ulica Marszałkowska*, *plac Konstytucji* wyraz *ulica* i wyraz *plac* traktujemy jako nazwy pospolite, czego następstwem jest ich pisownia małą literą. Jest to po prostu ulica nazwana Marszałkowską, a plac — placem Konstytucji. Jedynie w drugim członie dopatrujemy się tu nazwy własnej. Podobnie sprawa przedstawia się w takich nazwach, jak *most Śląsko-Dąbrowski*, *trasa Łazienkowska*, *kopiec Kościuszki*. Wyrazy *most*, *trasa*, *kopiec* odczuwamy jako wyrazy pospolite i dlatego piszemy je małą literą. Wyrazy te występują w swojej podstawowej, pospolitej funkcji. *Most Śląsko-Dąbrowski* jest mostem, *trasa Łazienkowska* jest trasą, *kopiec Kościuszki* jest kopcem. Natomiast istotną wartość odróżniającą mają tu określenia towarzyszące wymienionym wyrazom. Właśnie te określenia stanowią o istocie nazw własnych. One to pozwalają odróżnić *most Śląsko-Dąbrowski* np. od mostu Poniatowskiego, a *trasę Łazienkowską* np. od trasy W-Z lub trasy Toruńskiej. Na tej podstawie moglibyśmy pisać *pałacyk Hetmański* i *dom Koniuszego*. Jednakże o wiele bardziej uzasadniona jest inna interpretacja. Nazwa *Pałacyk Hetmański* ma pewne cechy indywidualne już chociażby w tym, że zawiera ona formę zdrobniałą od wyrazu *pałac*. Nazwa zaś *Dom Koniuszego* oznacza obiekt, który nie jest już domem należącym do koniuszego. Jest to dziś obiekt zabytkowy. Z tych względów wszystkie wyrazy w obu nazwach powinniśmy pisać wielkimi literami, a więc *Pałacyk Hetmański* i *Dom Koniuszego*.

W Wilanowie pod Warszawą jest restauracja, która nazywa się *Kuźnia Królewska*. Oczywiście nazwę tego obiektu napiszemy wielkimi literami. Dziś w nazwie tej nie ma treści znaczeniowych zawartych w wyrazie pospolitym *kuźnia*. Chodzi tu jedynie o trafne nawiązanie do funkcji, jaką omawiany obiekt spełniał dawniej, gdy cały Wilanów należał do króla Jana Sobieskiego. Dziś budynek ten nie jest kuźnią, nie możemy więc w nazwie *Kuźnia Królewska* dopatrywać się funkcji pospolitej wyrazu *kuźnia*.

Tym właśnie czynnikiem tłumaczy się pozorna niekonsekwencja w *Słowniku ortograficznym* profesorów Jodłowskiego i Taszyckiego, dostrzeżona przez dra Troczewskiego. Autorzy cytowanego słownika polecają pisać *Pałac Staszica* (przez wielkie p), ale *pałac Branickich* (przez

małe p). Istota rzeczy polega tu na tym, że pałac Branickich jest rzeczywiście pałacem. Wyraz *pałac* jest więc w tej nazwie użyty w swoim podstawowym, pospolitym znaczeniu. Natomiast obiekt nazwany *Pałacem Staszica* nie jest pałacem. Jest to obiekt dziś użytkowany przez Polską Akademię Nauk, a przedtem przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Wyraz *pałac* w nazwie *Pałac Staszica* nie występuje w swoim podstawowym, pospolitym znaczeniu. Tym właśnie tłumaczy się jego pisownia przez wielkie p. Niekonsekwencja jest więc tu tylko pozorna. Tłumaczy się ona inną funkcją znaczeniową wyrazu *pałac*.

Rozpatrzmy jeszcze pisownię nazwy własnej *plac Na Rozdrożu*. Z zasad ortografii polskiej — podobnie jest w większości języków europejskich — wynika, że przyimki i spójniki w nazwach własnych piszemy małą literą. Tak np. nazwę obrazu Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem* piszemy: *Bitwa* przez wielkie b, *pod* przez małe p, gdyż wyraz ten jest przyimkiem, *Grunwaldem* — oczywiście wielką literą. Moglibyśmy powiedzieć tak: skoro w nazwie własnej *Bitwa pod Grunwaldem* wyraz *pod* piszemy małą literą, gdyż jest to przyimek, to także w nazwie *plac Na Rozdrożu* wyraz *na* powinniśmy pisać małą literą, gdyż jest to także przyimek. Otóż analogia jest tutaj niepełna. W nazwie *plac Na Rozdrożu* wyraz *plac* jest użyty w znaczeniu pospolitym. Piszemy go więc małą literą. Właściwa nazwa własna jest tu wyrażona określeniem przyimkowym *Na Rozdrożu*, rozpoczynającym się od przyimka. Ponieważ przyimek *na* występuje tu na początku członu pełniącego funkcję nazwy własnej, z tej właśnie racji piszemy go wielką literą. Niekonsekwencja w stosunku do pisowni nazwy obrazu Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem* jest więc w pełni uzasadniona.

Z rozważań naszych wynika, że sprawa pisowni wielkimi lub małymi literami nie może być rozstrzygana w sposób automatyczny. Za każdym razem wymaga ona pewnej refleksji myślowej, która może być w większości wypadków niezawodną podstawą do rozstrzygnięcia nastroczających się wątpliwości. Refleksja myślowa jest potrzebna nie tylko podczas pisania, ale także podczas mówienia. Panowanie myślowe nad treścią znaczeniową wypowiedzianych wyrazów to panowanie nad interpretacją tych sytuacji społecznych, które są przedmiotem naszych wypowiedzi. Każdy akt językowy realizowany zarówno w postaci pisanej, jak i mówionej wymaga od nas zaangażowania myślowego.

M. S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej
rocznie zł 60.—

I półr. — 36 zł, II półr. — 24 zł

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.